indeks 366935

MAGAZYN O DESKOROLCE I SNOWBOARDZIE

FLIP

NR 2 / 2001 www.FLIP.pl CENA 9 zł (w tym 7% VAT)

FERTA FLIPA

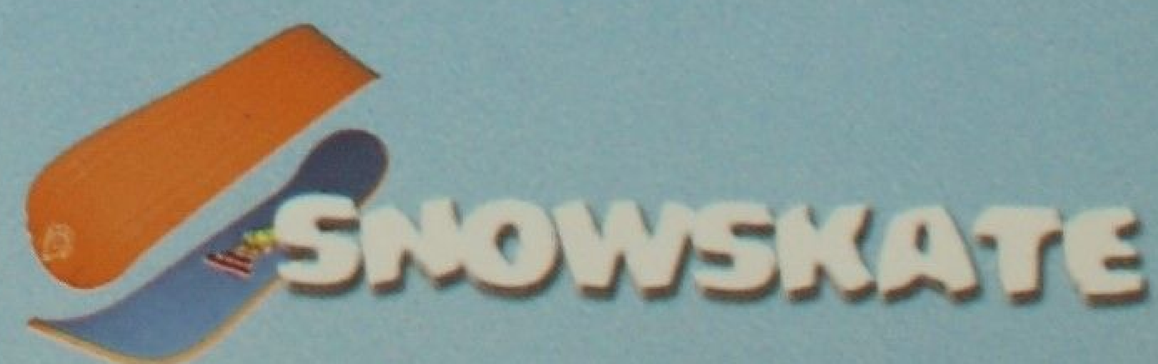
DESKI, WIĄZANIA, BUTY

www.FLIP.pl

Przemek Robaczewski
wywiad

SPC '01







Basen **Piotr 'Kondor' Nowak** **Kasprowy Wierch**

Metropolis Jam **Black Flag** **Plakaty** **KONKURS**







MAREK SĄSIADEK W TEAMIE (R) OD '98 r.
SWITCH BACKSIDE 180 INDY, GAP '01
FINAŁ ISF, DAVOS '01
BACKSIDE METHOD, CHOPOK 2000.





Witajcie w drugim numerze.

Bardzo cieszymy się, że podoba się Wam nasz nowy magazyn. Wasza reakcja (listy, maile, telefony) jest dla nas ogromną motywacją. Dziękujemy i jesteśmy szczęśliwi, że tak wiele ludzi interesuję się tym, co my.

Cieszy nas odzew ze strony Czytelników, ponieważ chcemy z wami rozmawiać, doradzać wam, ale i uczyć się od was. To nasze pierwsze kroki, więc każdy list, mail czy spotkanie na deseczce rozszerza naszą wiedzę o tym, o czym chcecie czytać, co Wam się podoba.

Nawiązujemy wiele nowych znajomości i zapewniamy Was, że FLIP będzie z czasem coraz lepszy i ciekawszy. Powstaną nowe, stałe działy, zwiększy się objętość przez co będziecie mogli jeszcze więcej dowiedzieć się o Waszych ulubionych sportach.

Bardzo liczymy na to, że nasza nowa strona internetowa flip.pl pozwoli nam komunikować się z Czytelnikami. FLIP jest dwumiesięcznikiem, więc na oficjalnej stronie znajdziecie zawsze bardziej aktualne informacje o tym, co się dzieje w naszej redakcji i kiedy będziecie mogli zobaczyć kolejny numer. Poza tym, czekamy na Wasze opinie o naszym magazynie i ogólnie o wszystkim co jest z nim związane.

Redakcja

Nr 2/2001

FLIP

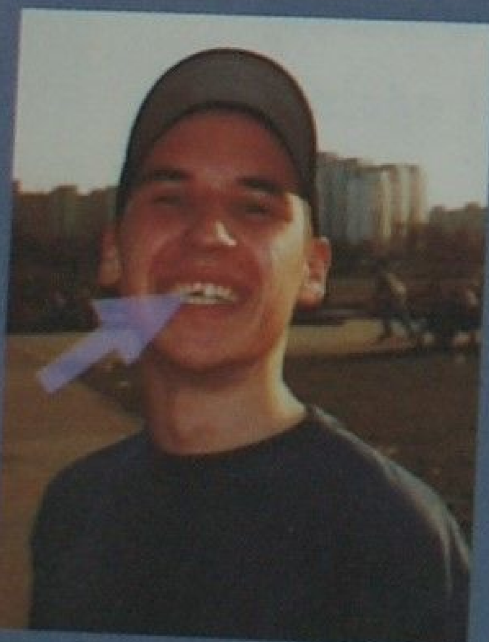
Wydawca
'PM'

Redaktor naczelna
Monika Zawadzka
monika@flip.pl

Współpraca
Paweł Jankowski
Alik Jankowski
Magda Jankowska
Sławek Zawadzki
Wanda Zawadzka
Maria Tlałka
Marek Tlałka
Marcin Kozłowski
Paweł Pracz
Dawid Ryski
Michał Trzebunia

Skład i opracowanie graficzne
Marcin Dąbrowski
Tomasz Owczarek

Adres redakcji
ul. Krasnobrodzka 8/7
03-214 Warszawa
0 502 775 073
magazynflip@wp.pl
redakcja@flip.pl



Spis treści


Metropolis Jam




Przemas


SPC

Okładka: Radek Koźlik
foto.: Carl Scottfield
Breckenridge Colorado

W odpowiedzi na wasze prośby postanowiliśmy powoli zacząć przedstawiać wam naszą redakcję. Pierwszą osobą, którą poznacie jest Paweł Pracz z Warszawy.



Imię: Paweł
Nazwisko: Pracz
Data urodzenia: 27. XI. 82

Jak długo jeździsz na deskorolce?
- Będzie już ze trzy lata.
Jak często jeździsz?

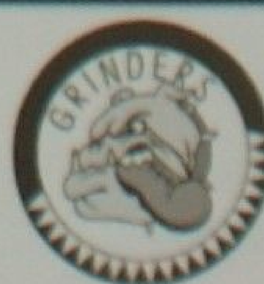

Indy

- W wakacje codziennie, a w roku szkolnym prawie codziennie.
Masz jakieś inne zainteresowania?
- Tak, lubię czytać różne książki.

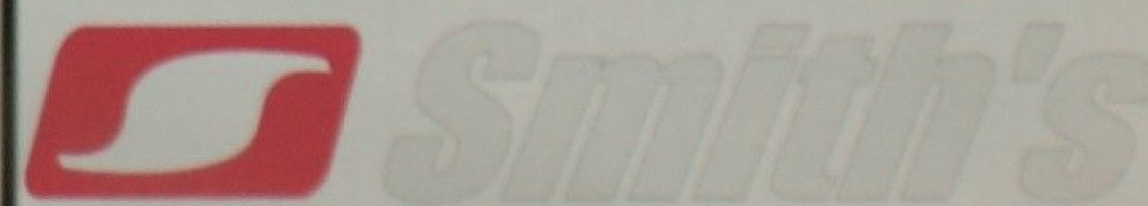


Gdzie się uczysz?
- Na Akademii Medycznej na farmacji.
Czym zajmujesz się we Flipie?
- Piszę recenzję filmów, no i tak ogólnie pomagam, chyba napiszę teraz o dżemie na Jutrzence.
W takim razie powiedz jaki film skatowy ci się najbardziej podoba?
- Mój ulubiony film to „Misled Youth" firmy ZERO.

Zdjęcia: Pablo



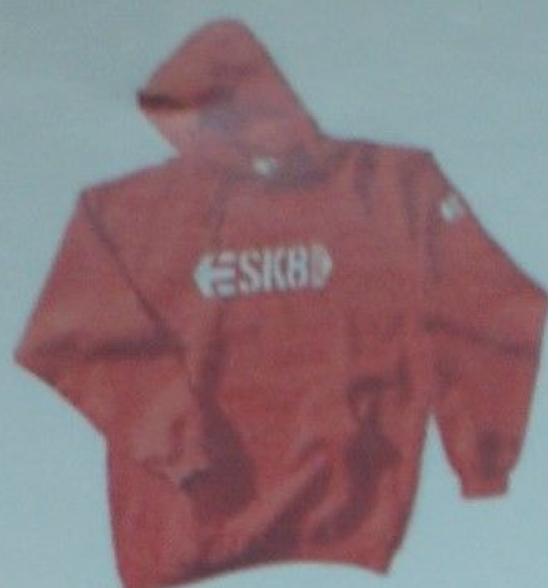




Co nowego...


VENTURE


THUNDER



ETNIES



ANTI HERO



ENJOY



REAL



THRASHER


ALPHANUMERIC


CIRCA


SPITFIRE


EMERICA

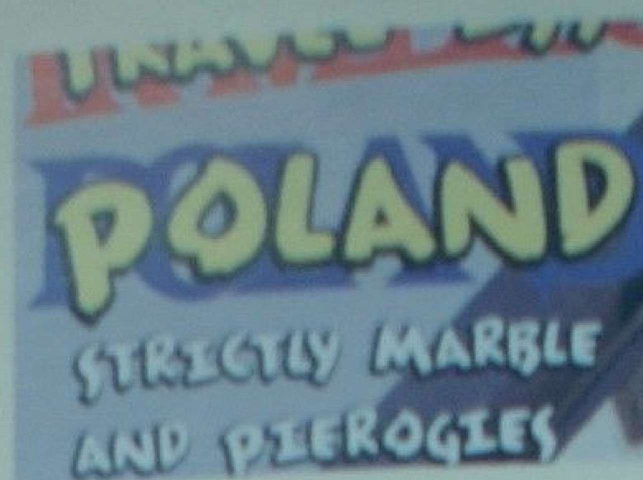

FLIP


TOY MACHINE



BAKER

Go Gutek!





W maju odwiedziło nas kilku amerykańskich skaterów polskiego pochodzenia między innymi: Mike Rusczyk, Stefan Janowski, Kristian Svitak, Ed Selego. Ich wizyta uwieczniona została przez Joe Brookowskiego i Anthonego Claravallskiego. Obaj panowie pracują w amerykańskim magazynie skatowym SLAP, dla którego przygotowali materiał z tej podróży. We wrześniowym numerze Slapa możemy zobaczyć kilka fotek amerykańskich prosów na miejscówkach w Katowicach, Poznaniu i Warszawie. Oprócz zdjęć Amerykańców jest taż jedna sekwencja Tadeusza Szymańskiego, jedna ale za to naprawdę niezła. Gutek robi backside nosegrind na murku przy kilkunastu schodach przy Bibliotece Narodowej w Katowicach.

Jason Brown opuścił Burtona i założył własną firmę produkującą snowboardy CAPITA.

Tood Richards zmienił sponsora z morrowa na rossignola.

Powstało kilka nowych filmów snowboardowych, między innymi: true life, optigrab, brainstorm, stand&deliver, represent.

W czerwcu 2002 w Toruniu odbędą się duże zawody skatowe, dokładnych szczegółów jeszcze nie znamy, ale na pewno będzie to największa dotychczas zorganizowana impreza tego typu w naszym kraju.

Dying To Live to tytuł nowego filmu firmy zero, który ma się ukazać jeszcze w tym roku.
Peter Smolik nagrywa swój przejazd do nowego filmu shorty's Guilty w Czechach.

Od premiery filmu francuskiej firmy Cliche minęło już dosyć sporo czasu. Jednak o firmie wciąż coraz głośniej. W najnowszym 411 (vol.48) część industry poświęcona jest właśnie tej że firmie (a dokładniej turowi po Hiszpanii).Jak zapewne wielu z was wie team cliche odwiedził również Polskę. Wyjazd ten został opisany w skateboarder magazine.

Wyniki ostatnio rozegranych zawodów skatowych:

MONSTER MUNSTER MASTERSHIP 2001
1.BastienSalabanzi 2. Rodihl Arauhu Junior 3. Rick McCrank

VANS TRIPLE CROWN
1. Chad Bartie 2. Kristian Svitak 3. Pat Channita

Gravity Games 2001
1. Eric Koston 2. Rick McCrank 3. Kyle Berard

European Championship Basel
1. Bastien Salabanzi 2. Stefan Lehnert 3. Hugo Liard

Etnies European Open
1. Chris Astrom 2. Florentin Marfaing 3. Roland Oppenhejmer

Planowany kalendarz zawodów organizowanych przez PZS w sezonie 2001/2002

Puchar Polski FIS	21-22 grudnia 2001	Szczyrku	PGS, PSL
Puchar Polski FIS	5-6 stycznia 2002	Czarna Góra	PGS, PSL
Puchar Europy FIS	23-24 lutego 2002	Szczyrk	PGS, BX
Mistrzostwa Polski FIS	1-4 marca 2002	Krynica	PGS, PSL, BX, HP
Puchar Polski FIS	5 marca 2002	Krynica	HP
Puchar Polski Amatorów	12 stycznia 2002	Szczyrk - Kaimówka	GS, SJ
Puchar Polski Amatorów	26 stycznia 2002	Rabka Zaryte	GS, SJ
Puchar Polski Amatorów	9 lutego 2002	Warszawa - Górka Szczęśliwicka	GS, SJ
Puchar Polski Amatorów	16 marca 2002	Wisła Poniwiec	GS, SJ

Źródło: Polski Związek Snowboardu tel.: 033 8101 626

W tym sezonie odbędą się również zawody organizowane przez magazyn **FLIP** i **KONDOR WHEELS** w snowparku w Koninkach, dokładna data nie jest jeszcze ustalona. Więcej informacji pod mailem **magazynflip@wp.pl**

Dnia 5 lipca zmarł Keenan Milton.

WOOD CAMP

OBÓZ SNOWBOARDOWY

TERMINY OBOZU:

<19.01 DO 31.01

<26.01 DO 07.02

<02.02 DO 13.02

MIEJSCE: SPINDLERUV MLYN, CZECHY

CENA1349,: PRZY ZGLOSZENIACH DO 31-X-2001 ZNIZKA!!!

W PROGRAMIE OBOZU:

NAUKA JAZDY NA SNOWBOARDZIE-POCZATKUJACY I ZAAWANSOWANI

TESTY DESEK

TESTY ODZIEZY (STORMSERIES, MALITA, AIR WALK ITD)

ZAWODY Z NAGRODAMI

POKAZY PROSÓW

SNOWPARK (HALF-PIPE, BOXY,RAIL ITD)

PROJEKCJE FILMOW SNOWBOARDOWYCH

VIDEO COACHING, NIESPODZIANKI OD SPONSOROW

INFORMACJE I ZAPISY:0-1033-22 826 3768

ADRES:"MOJE WAKACJE" UL.PRZESKOK 2, 00-032 WARSZAWA, E-MAIL

www.woodcamp.com.pl

Biuro Podróży

Moje Wakacje









MALITA

MAGAZYN O DESKOROLCE I SNOWBOARDZIE

FLIP

WWW.FLIP.PL

Biuro Podróży "Moje Wakacje" zaprasza także na rozpoczęcie sezonu zimowego 2002

J Nas mozesz zamowic pezplatny katalog wszystkich imprez snowboardowych 2002.
Vystarczy, ze zlozysz zamowienie na adres:
Biuro Podrozy "Moje Wakacje"
ıl.Przeskok 2 00-032 W-wa
dopiskiem BEZPLATNY KATALOG lub na e-mail rezerwacje@mojewakacje.pl

26.10-04.11.2001 LES DEUX ALPES (FRANCJA) 699 PLN

31.11-09.12.2001 SERRE CHEVALIER (FRANCJA) 444 PLN

07.12-16.12.2001 LES DEUX ALPES (FRANCJA) 666 PLN

Imię i nazwisko: Przemysław Robaczewski

Wiek: 26 lat

PRZEMEK ROBACZEWSKI



Jak długo jeździsz?
Od początku powstania deskorolki w Polsce.

Kiedy i jak zacząłeś jeździć?
Ojejku...To było tak bardzo dawno temu....kiedy to było? (śmiech) Tak więc, jak już wspomniałem, to było bardzo dawno temu. Wąziutkie deseczki, krawężniki, puszki, kartonowe pudła itp. Coraz szersze deski i uśmiech z komarami na zębach po pierwszym zjeździe z „Agrykoli". Potem schody, no i stopniowo w górę. Wtedy był przede wszystkim hardcore. Niestety miałem poważną kontuzję kolana i „skończyło się". A właściwie nie „skończyło się". Mimo, iż kolano nie wyleczyło się, z biegiem miesięcy zaczynałem czuć się coraz lepiej i znów jeździłem.

No tak, ale jak to było? Widziałeś kogoś na desce, na filmie albo na podwórku. Co spowodowało, że poszedłeś do sklepu i kupiłeś sobie deskorolkę?
Takie małe, wąskie „cuś" bez kierownicy i w ogóle. Poza tym mój kolega już miał taką, odpychał się, a nawet umiał „przekładankę". Normalnie „kozak". W sumie też tak chciałem. Tak się właśnie zaczęło. Widziałem film, tylko nie mogę przypomnieć sobie tytułu...Jaki to był film?...Wiem, „PROPAGANDA". Pamiętam jak koleś Hranky Hill zalicza skarpę, tak wielką jak rampa. Wyobraź sobie, koleś rozpędza się i skacze, ląduje normalnie na desce, aż go wbija w asfalt, po czym jeszcze sobie gwiżdże. Koleś ma, w ogóle, w tym filmie takie sekwencje, że każdy małolat mógłby dostać takiej „zajawki" na deskę. Ja dostałem i zacząłem jeździć. Poza tym mieszkam koło pomnika Witosa, więc wychodziłem tam prawie jak na podwórko.



Czyli zacząłeś jeździć bardzo dawno temu. W takim razie, jakie zmiany zauważyłeś w polskim skateboardingu przez te wszystkie lata?
Hmm...Co się zmieniło? Bardzo podniósł się poziom. Powoli ruszają firmy skejtowe, gazety, filmy. Rozwija się sponsoring. Gdyby nie pierwszy sponsoring, na przykład **Ryszard Szaro**,; właściwie On pierwszy zaczął mnie sponsorować w deskorolki. Wtedy wszystko się zaczęło. Zawsze miałem od Niego nowe deski. Dzięki temu, nie bałem się hardcorowych trików. Nie martwiłem się, że jak złamię deskę, to potem długo będę musiał zbierać na nową. To pozwalało mi się rozwijać w tym sporcie, bo ciągle próbowałem, bez większych stresów. Jeśli już mowa o sponsorach, chciałbym podziękować firmie CONVERSE za buty, bo są naprawdę bardzo wygodne.
Buty też są istotne w deskorolce. Mimo iż szybciej się niszczą od deskorolki, muszą być wygodne, to jest naprawdę ważne. Te wielkie podziękowania kieruję również do Adama Mality (firma MALITA), ponieważ dzięki Niemu mam tak wygodne i niespotykane ciuchy. To naprawdę wyjątkowa kolekcja deskorolkowych ubrań. Jeszcze raz dziękuję wszystkim sponsorom za zainteresowanie moją osobą.



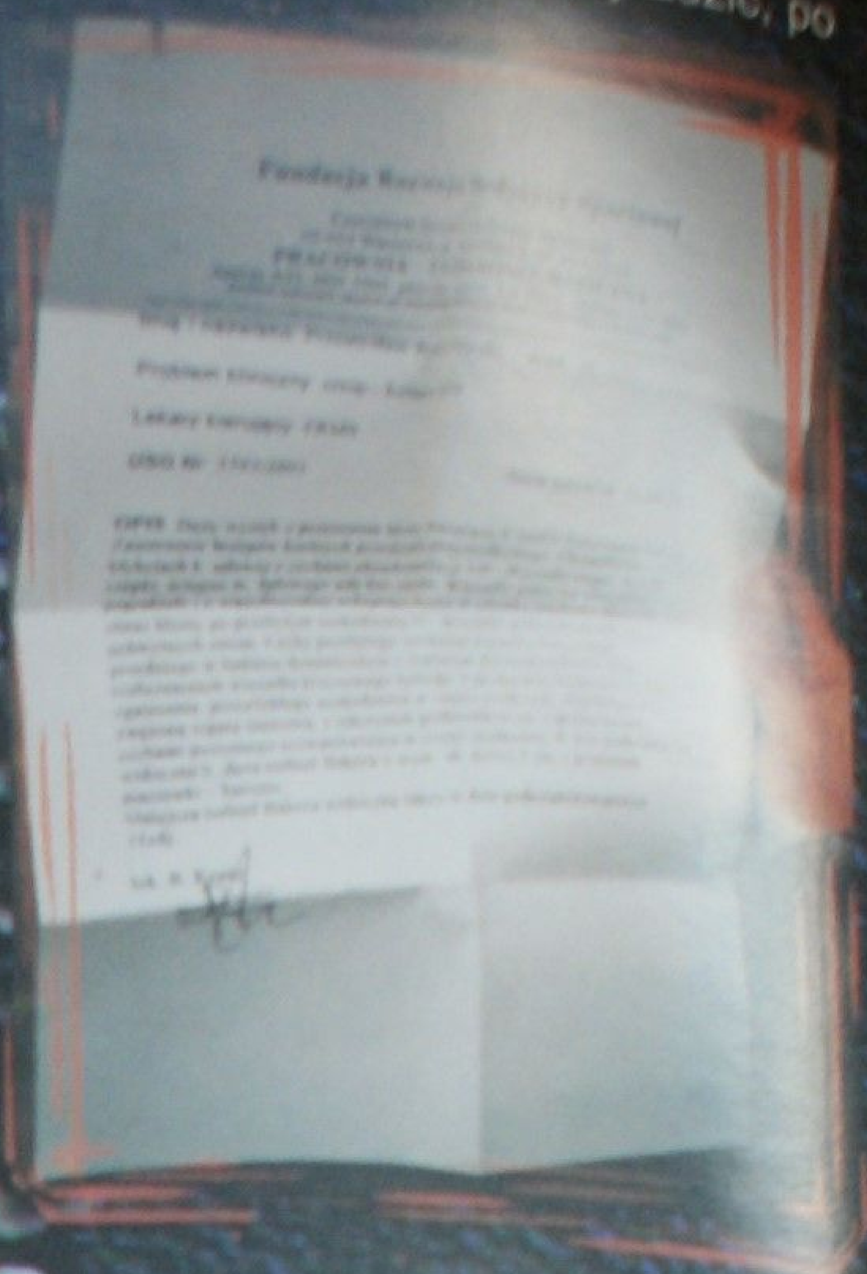


Wiele osób, z którymi jeździłeś kiedyś przestało już jeździć, z różnych powodów. Jak Tobie udało się nie ulec wpływom otoczenia i nie przestałeś jeździć?
Ja po prostu kocham ten sport. To pewnego rodzaju subkultura. Bardzo lubię jeździć na desce. Mogę wyjść pod „Witosa" i sam jeździć parę godzin. Nigdy nie martwiłem się, że coś mi nie wyjdzie. Człowiek musi do tego dojrzeć i spojrzeć zupełnie z innej strony. Nie przejmuję się glebami, w tym sporcie to normalne, trzeba się nauczyć spadać tak, aby nie robić sobie krzywdy. Myślę raczej o tym, aby dobrze wylądować na desce. Poza tym, człowiek nabiera wprawy z wiekiem i, po prostu, mniej się przewraca.

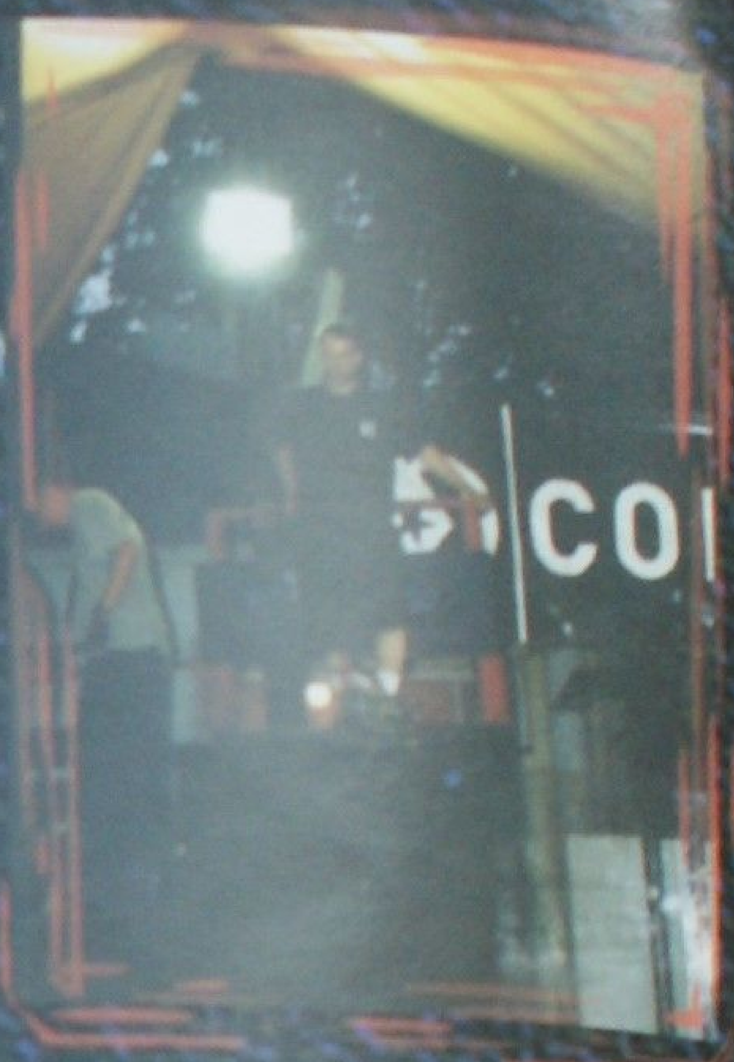
Wiem, że dużo czasu poświęcasz deskorolce, bo często spotykamy się na miejscówkach. Jak udaje Ci się pogodzić życie rodzinne z jazdą na deskorolce?



Mam bardzo wyrozumiałą rodzinę. Gdy mam ochotę iść pojeździć, po prostu mówię żonie: Kochanie, idę pojeździć na deskorolce, będę o... - którejś tam godzinie. I tyle. Agnieszka strasznie się o mnie boi, że sobie coś zrobię. Deskorolka nie jest pasją mojej żony. Nie lubi upadków-.. choć czasami obejrzy ze mną jakiś fragment filmu deskorolkowego. Natomiast moja 3 letnia córeczka Agata uwielbia jeździć ze mną na deskorolce.
Biorę ją za ręce, stawiam na desce i opycham się z Nią...po czym słyszę „Tato szybciej ! ! !"; i tak jeździmy wokół „Witosa". Bardzo się jej to podoba.



Co motywuje Cię do jazdy na deskorolce?
Czasami wystarczy kawałem filmu skatowego lub wena twórcza na nowy trik. Właściwie nie potrzebuję już jakiejś szczególnej motywacji. Deskorolka to dla mnie nałóg (jak najbardziej miły i nie aż tak szkodliwy jak inne nałogi), którego nie chcę rzucać. Nadchodzi w ciągu dnia taki moment, że po prostu brakuje mi jazdy na deskorolce. Poza tym, lepiej mi się jeździ niż chodzi. To także dobry środek transportu.



Czy startujesz na zawodach?
Właściwie tak, o ile jest to możliwe to tak, chociaż nie zawsze jest czas i kasa na wyjazd do innego miasta.
Czyli wtedy, gdy wystąpią ogólnie dogodne warunki.



Czy denerwujesz się ?
Trochę...chyba jak każdy, ale traktuję to bardziej jak zabawę, spotkanie z kolegami, fajną imprezkę sportową itp. Wiadomo, można się trochę zaprezentować, choć nie zawsze wszystko wychodzi tak jak powinno. Czasami trafi się kiepski dzień i tyle, ale tak jak mówię, traktuję to jak zabawę: wyjdzie to fajnie, nie wyjdzie to trudno, może następnym razem.

Gdybyś to Ty organizował zawody skatowe, jak one by wyglądały?
Jeśli chodzi o zawody, chyba bym nic nie zmienił; są organizowane na dobrym poziomie, podobają się,
jest utrzymany pozytywny klimat, są organizowane z głową. Mało jest tylko miejsc, skateparków itp.,
gdzie mogłyby być organizowane podobne imprezy sportowe. Jednym z miejsc, które bym polecił jest skatepark „Jutrzenka" Adama Mality fajne przeszkody, miło się tam jeździ.

Opowiedz trochę o swoim kolanie jak to się stało, co Ci dolega?
Z kolanem to ogromna awaria, tak się stało i już, tak bywa, każdemu mogło się to przytrafić. Po prostu przegiąłem w pewnym momencie z hardcorem. Robiąc trik ze schodów, w pewnym momencie spadła mi noga z deski,
no i wykręciłem czy wyłamałem nogę w kolanie ze stawu (zerwałem wiązadła krzyżowe),...choć to groźnie wygląda czuję się dobrze i jeżdżę nadal. Czasami tak bywa, że wypadnie mi kolano ze stawu, ale to trwa tylko chwilę (chociaż potwornie boli), po czy ból mija i znów jeżdżę.

Jak udaje Ci się utrzymać na tak wysokim poziomie jazdy, pomimo problemów z kolanem?
Właściwie, to nie problem. Potrzebne jest tylko trochę samozaparcia, wiary w siebie, no i więcej ostrożności a reszta to przyjemność. Myślę, że taki poziom utrzymuję dzięki temu, że prawie codziennie jeżdżę, mimo iż bardziej uważam na nogę, to cały czas podnoszę sobie poprzeczkę: schody, gapy, trudniejsze triki itp.
Poza tym, deskorolka to ogromna frajda - czyż nie?

Hardcore czy technika?





Na początku był oczywiście hardcore, duże schody, skarpy, przerwy itp.; szybko i dużo się uczyłem, nie przerażała mnie ilość schodów czy wysokość skarp, po prostu nie zastanawiałem się nad tym długo tylko skakałem, i to, w sumie, dobra technika na przełamywanie się. Długie zastanawianie się nad skokiem mogło go, w zupełności, wyeliminować. Czasami pojawiała się taka blokada wewnętrzna, ale dopóki nie skoczyłem, z reguły, tam wracałem aż skoczyłem. Po wypadku nie mogłem za bardzo skakać z dużych wysokości, więc większą uwagę skupiałem na technice. Podkurowałem kontuzję i połączyłem obydwie rzeczy tzn. (techniczny hardcore) może nie zupełnie, ale na pewno w pewnym stopniu.





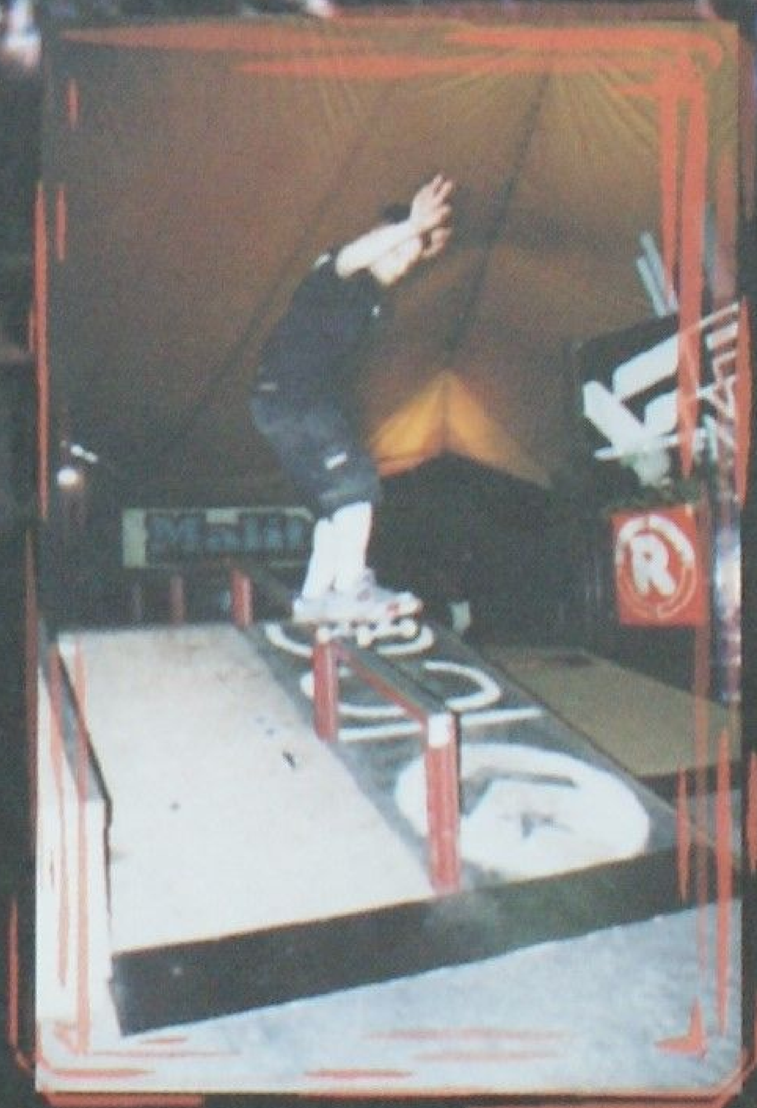
Ulubione miejscówki?
Moją ulubiona miejscówką jest „Witos", przecież to, prawie, moje podwórko doskonała miejscówka od lat, kiedyś także „Capitol", czasami „teatr". Obecnie oprócz „Witosa" najczęściej jeżdżę w skateparku „Jutrzenka". Resztę miejscówek znajduję sam lub dowiaduję się o nich od kolegów.

Jakiej muzyki słuchasz najczęściej?
Najczęściej hip-hop, rapik, także drum and base, jungle, czasem funky. Właściwie wszystkiego, co mi się podoba.



Co robisz poza deskorolką?
Moim drugim hobby jest komputer. Czasami spędzam przy nim wiele godzin, i nie mówię tu wcale o grach. Kiedyś czytałem stare kryminały, obecnie lubię książki przygodowe, podróżnicze itp. Chociaż teraz rzadziej czytam, bo na to pozostaje mi niewiele czasu; wiadomo: rodzina, praca, dom, deska...

Pozdrowienia...
Chciałbym pozdrowić przede wszystkim: Rodzinę
-Mamę dzięki której zawdzięczam właściwie wszystko, a przede wszystkim to, że nigdy się nie poddaję i to, że jestem sobą,
-Agnieszkę moją żonę, która ma stalowe nerwy, jeśli chodzi o mnie i o deskorolkę, jest naprawdę wspaniała i kochana,
-Agatkę moją 3-letnią córeczkę, którą też bardzo kocham, jest wyjątkowa, po prostu Słodki Kwiatuszek,
-Znajomych,
-Przyjaciół,
-Kolegów,
-Wszystkich, których znam, z którymi jeżdżę i tych, którzy mnie znają,
-Sponsorów, dzięki którym mogę uprawiać ten wspaniały sport, i dzięki którym jeszcze jeżdżę to naprawdę Ich zasługa,
-Redakcję FLIPA i wszystkich czytających ten magazyn.
Jeszcze raz pozdrawiam i dziękuję.



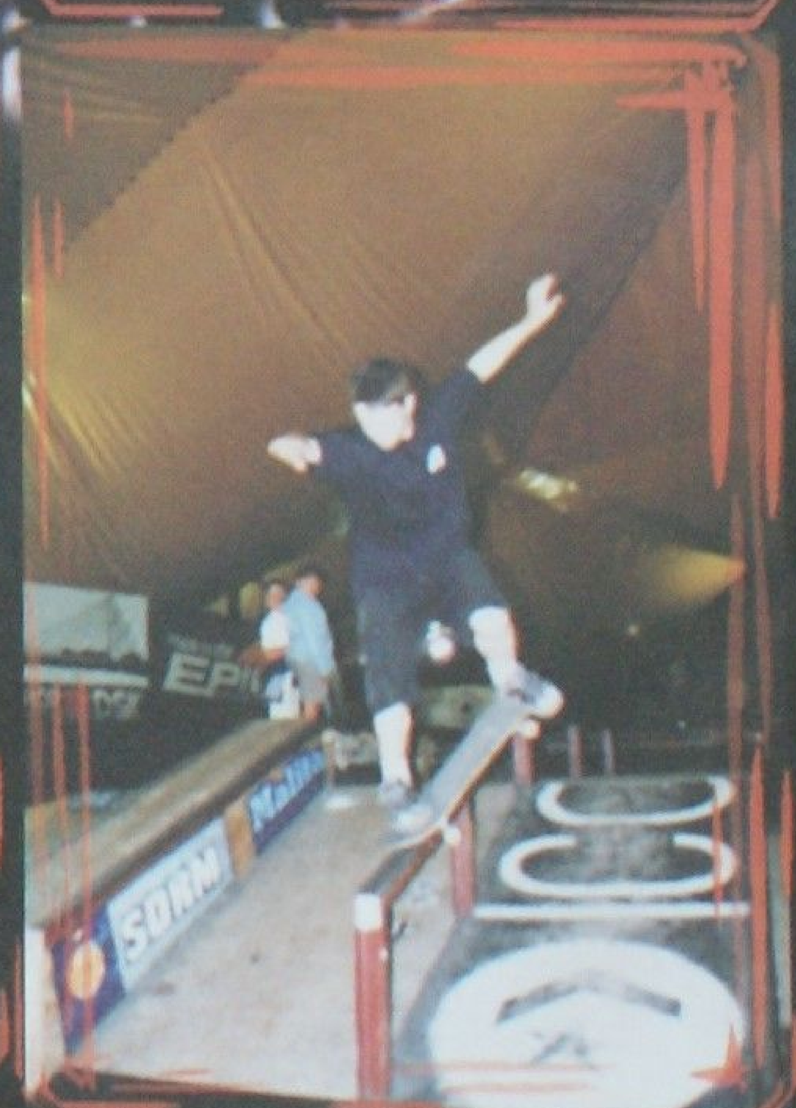




Foto
Monika Zawadzka
Paweł Jankowski
Grzegorz Piłat

25 KONICA 26 27 VX400 28 29 30





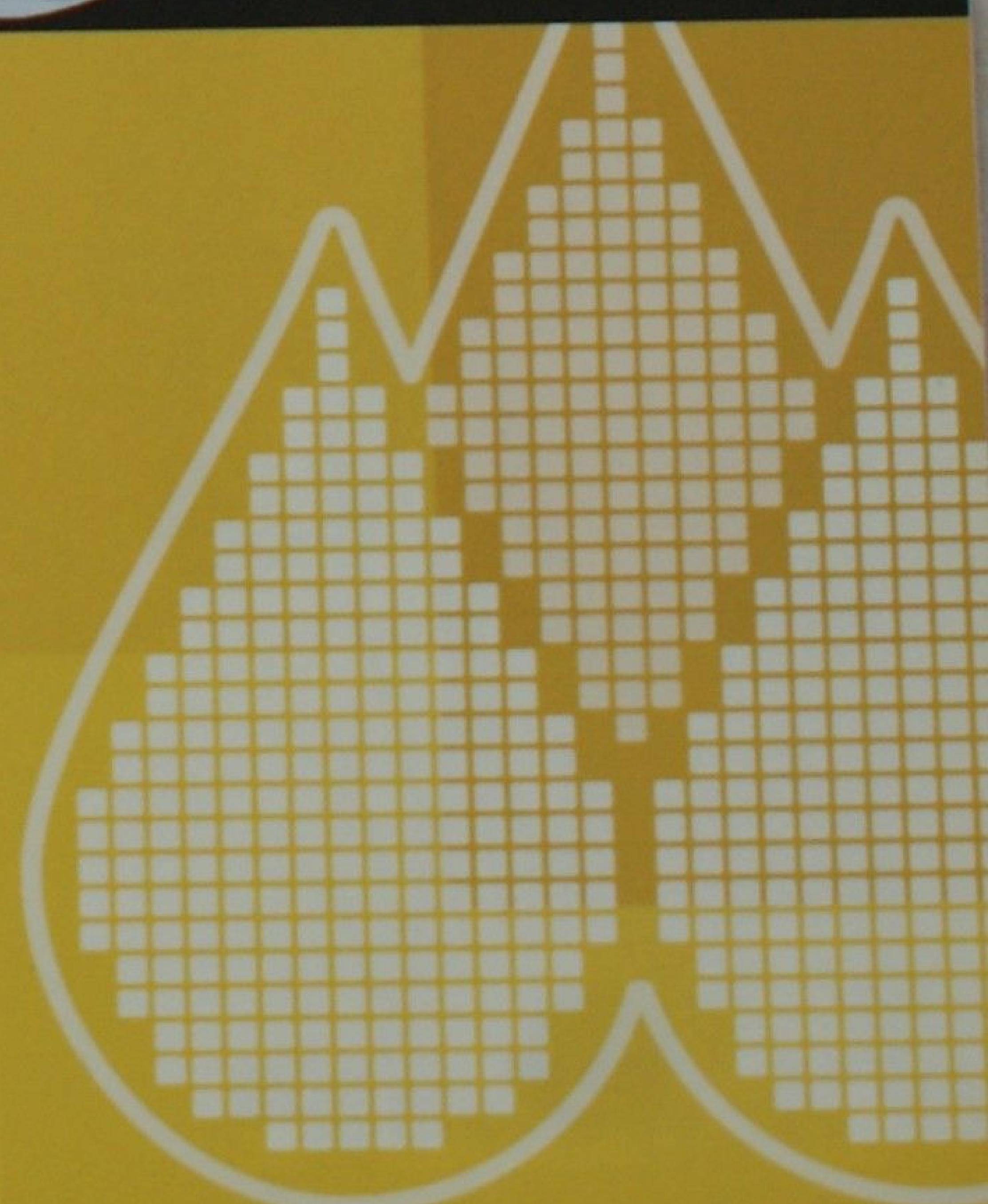




13
00
14
KONICA
15
VX400
16
0319
36
17
082
18
CONVERSE

BACKSIDE RODEO > JASIEK.





Oferta FLIPa

Z trudem przypominam sobie czasy, gdy pojawiały się w Polsce pierwsze deski freestyle'owe a wzorem do naśladowania byli goście z filmu *Critical Conditions*. Każdy, kto wtedy zaczynał swoją przygodę ze snowboardem wie, jaki sprzęt dostępny był na naszym rynku, wie jak trudno było zapanować nad ciężką i twardą deską. Ale to było naprawdę dawno, może innym razem powspominamy tamte zimy, do których wszyscy chyba wracamy z sentymentem. Ale nie teraz, mamy nowe milenium, i sprzęt od kilku już sezonów, na miarę nowych, innych czasów.



Foto archiwum M3

Przybliżymy Wam wszystkim tegoroczną ofertę firm zajmujących się produkcją sprzętu snowboardowego - od desek, wiązań, butów po np. snowskate'y. Wszystkim, czyli zarówno tym, którzy pierwszy raz wybiorą się w góry, jak i tym, którzy zajechali już niejedną deskę i nie raz mieli składane kości. Zbierając materiały do tego tekstu zastanawiałem się czy pisać o sprzęcie, który dostępny będzie w naszych sklepach, czy spróbować powiedzieć może choć słowo o wszystkim, o czym wiem, że gdzieś tam istnieje. Nie chcę też nikogo przekonywać do jakiejś konkretnej firmy czy deski, powiem więc po trosze o wszystkim, również o tendencjach czy modach, które zapanują w tym roku.
Takie zestawienie ułatwi Wam trudny wybór, z którym musicie się zmierzyć, zanim wydacie kaskę na wymarzony produkt którejś z firm.



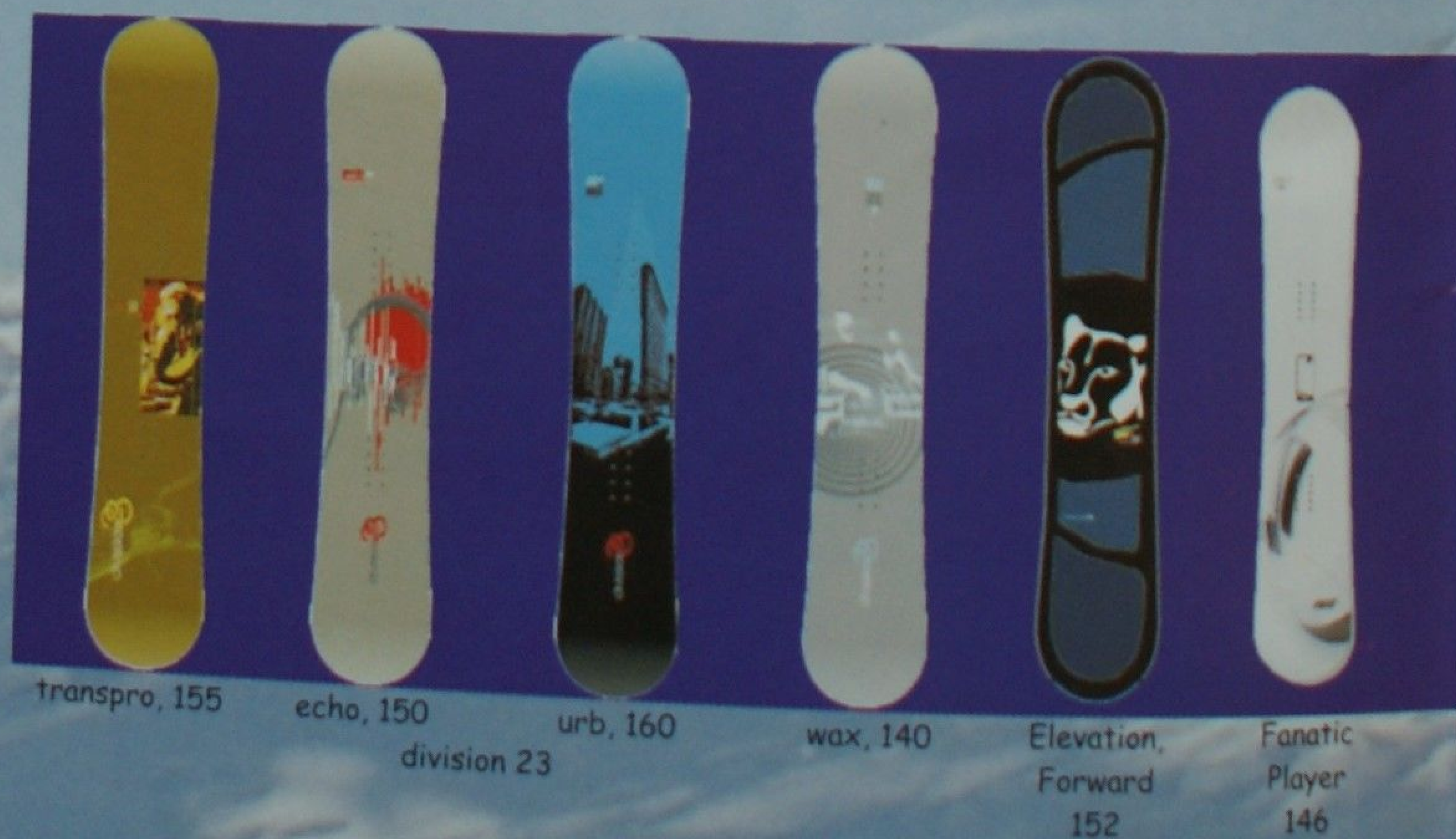
A. David Vincent, A. Vintage, 156 | 161, 157 Airwalk,Champ | Nicola [K] 155, Dragon 162 Burton



Michi 161, Jussi 157,5 Burton | Black snowboard of Death, Jason Brown, Human Series CAPITA



Shaun White
[fot. Vianney Tisseau/Burton]



transpro, 155 | echo, 150 | urb, 160 division 23 | wax, 140 | Elevation, Forward 152 | Fanatic Player 146



Score, 155 Wanderer, 154
Fanatic

Bjorn Leines 152 · Peter Line 158 · Jeremy Jones 157 · Devun Walsch 157
Forum



M3 Cap Wide 156 · HOT Fireball 166 · HOT Drive 160 · HOT Private 158 · Hammer Premium 149 · mly Tempest 145



mly bipolar 156 · M3 Sidewall 158 · M3 Cap 160 · M3 Cap 154 · PEAK · Fiction
Nidecker

Foto archiwum M3

Terminologia związana z budową deski.

Ważna jest konstrukcja, kształt i elastyczność. Dla hobbystów słów kilka o właściwościach technicznych. Szczegółowy opis deski zawiera wiele mniej lub bardziej istotnych terminów. Dopiero zagłębienie się w te niuanse konstrukcyjne daje pełny obraz danego modelu. 1. Długość to ***overall length***. Mierzona w cm od początku do końca deski nie zawsze jest podawana całkiem dokładnie (jakby producenci mieli różne miarki - he, he). 2. Jeśli położymy nową deskę na podłodze zauważymy, że przylega ona do ziemi w dwóch miejscach. Te miejsca to ***contact points***. 3. Odległość między punktami przylegania w czasie jazdy to ***running surface***. Powierzchnia przylegania do śniegu jest inna niż długość całkowita! 4. Ważna jest też długość krawędzi ***effective edge***. Ważna w czasie skrętu: dłuższa stabilniejszy skręt, krótsza mamy uczucie swobody deski. 5. ***Nose*** i ***tail*** mierzy się od końca powierzchni przylegania do końca deski. 6. ***Sidecut radius*** to z kolei promień wcięć bocznych. Mierzy się go jako promień pełnego koła (w metrach). Im większe koło, tym mniejsze wcięcie. Decha z dużym wcięciem jest stabilna w ostrych zakrętach. 7. Często podaje się jeszcze w cm najwęższe i najszersze miejsce snowboardu (**waist** i **nose**/**tail width**). Szersze deski przeznaczone są do half pipe'u, ale zwróć tu też uwagę na wielkość swoich stóp i preferowane kąty ustawienia wiązań. Jeśli masz dużą stopę, to zbawieniem będzie dla ciebie deska szeroka (25-28 waist width).

Można podzielić też budowę desek na dwie kategorie: **sandwich(sidewall)** i **cap**. Każdy snowboard składa się z kilku warstw. W przypadku **sandwich**owatych na bokach deski są ścianki (sidewalls). U **cap**owatych natomiast wierzchnia warstwa (ta z grafiką) "wylewa się" aż na krawędzie tworząc trapezowy kształt. Nowością jest kombinacja łącząca w sobie najlepsze właściwości obu rozwiązań tzw. **hybrid** czy **blendcap construction**.



Premier 154 · Legacy 156 · Decade(le) 158
Never Summer

Supernatural 160 · Metal 162 · Glide [K] 156
Nitro

DESKA

Zanim spodoba ci się jakaś grafika i zachorujesz na konkretną deskę, warto zastanowić się, czy jest to rzecz dla ciebie. Nie mówię o dechach slalomowych, bo te wyraźnie różnią się od tych, na których czeszą freestyle'owcy. Mówię o tym, że wybierając sprzęt dla siebie, trzeba wiedzieć, do czego będziemy go używać. Można określić swój styl jazdy, dobrać odpowiednią deseczkę i cieszyć się nią, albo kupić złą, potem rzucić ją przed górskim schroniskiem i z wściekłością złopać... frugo. Jasne, że nie wszystkich stać na trzy deski, nie każdy jest już prosem, więc warto dowiedzieć się czegoś więcej o swojej przyszłej towarzyszce zimowych wypraw. Bjorn Leines z teamu Foruma najczęściej używa deseczki 156. Na rurkach czesze na krótszej -152, a do jazdy z wyższych gór wybiera model 160. To najlepiej obrazuje temat; chcesz pojeździć szybciej, w świeżym, dziewiczym puchu - wybierz deskę freeridową albo big mountain (ta druga opcja jest jednak lekką przesadą w polskich górach). Chcesz skupić się na railach - kup deskę freestyle'ową, nieco krótszą ale szerszą. A jeśli zależy ci na wszystkim po trochu - zdecyduj się na snowboard typu all around, czyli rozwiązanie kompromisowe, które nie powinno zawieść cię w żadnych warunkach.



Tommy · ProjectFS
Nidecker

TEAM, 160 · Palmer CC 160

Concept 153 · Profile 146
Ride


Timeless 158


Vista [K] 150


Yukon 159

Ride


Bullet 152


c-line [K] 143


Gian Simmen


Maverick 173

Santa Cruz


Wastel 156


FS600W 145


Murphy 155


Thien 158


Tina Basich [K] 144

SIMS

WIĄZANIA

Dwa główne typy wiązań to: strap i step-in. Strap bindings to tradycyjne, miękkie wiązania freestylowe z paskami (stąd nazwa). Step-iny zaś to dobra rzecz dla freeriderów - twardszy but w komplecie i zatrzaski dają dużą kontrolę.

Znacznie częściej wybieramy wiązania miękkie (w USA ponad 75% całej sprzedaży wiązań). Na co należy zwrócić uwagę decydując się na taki sprzęt? Wszystkie firmy, na pierwszy rzut oka robią przecież podobne wiązania (poza Flow, który zamiast dwóch pasków proponuje jeden, pełny). Po pierwsze rzecz podstawowa - wiązania mają różne rozmiary! Dalej zwróć uwagę na oparcie (back). Może być wysokie (high) lub niskie (low). Propozycja Flipa - raczej wyższe - większa kontrola przy skręcie tylnym, także na pajpie, ale i w ogóle. Ciekawe oparcie znajdziecie w ofercie Salomona - winged back spełnia dodatkowo funkcję wsparcia bocznego. Pamiętaj też o tzw. grzechotkach, które ułatwią ci odpowiednie dopięcie wiązań, bardzo przydatna rzecz (przy pasku przednim również). Ważna może okazać się także toe ramp, czyli rodzaj uniesienia przedniej części bazy wiązania. Znaczący wynalazek ostatnich lat. Odpowiednio skonstruowana (czy dobrana do konkretnego buta) zwiększa kontrolę przy skręcie przednim.

Mając już wiązania w domu ustawcie odpowiednie pochylenie oparcia (forward lean). Tu znowu, w zależności od preferowanego stylu jazdy, są różne warianty: większe nachylenie - mocniejszy skręt tylny, mniejsze - np. na raile. Do butów ustawiasz jeszcze położenie i długość pasków. Potem już tylko przykręcasz do dechy i w drogę.

Drugi rodzaj wiązań - step-in - zalecany jest na pewno do jazdy w dużych górach, ale także dla początkujących. Zapewniają większą kontrolę, stabilność w trudnych warunkach. Dawniej podobny komfort jazdy dawały wiązania miękkie z trzecią klamrą, z których w końcu całkiem zrezygnowano.


Rise 148


Pride 148

Unity


DJ 153


Pitchfork 155


Thirteen 151


TopGun 149

World Industries





















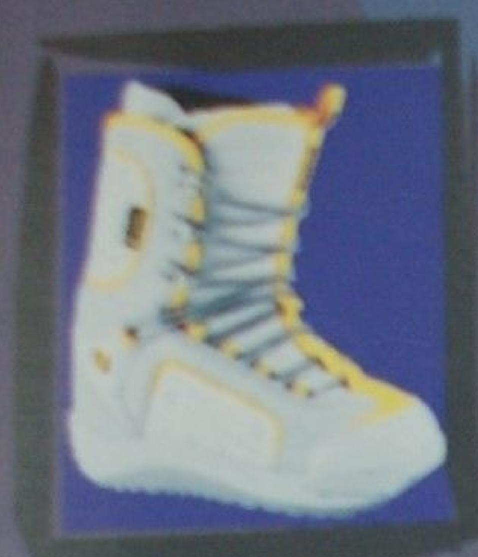

BUTY

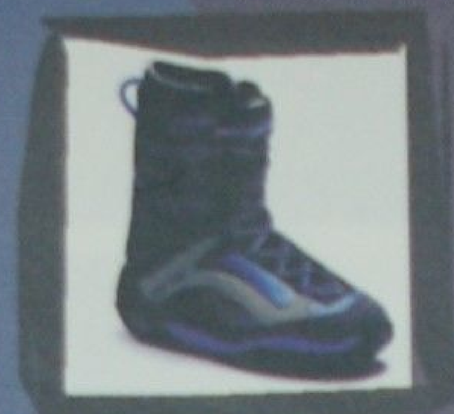
Producenci pomyśleli w tym roku o tych, którzy lubią ostro poskakać. Wiele modeli butów ma coś w rodzaju amortyzatorów uderzeń (shock absorption) przydatnych przy trudnych lądowaniach. Mogą to być poduszki powietrzne w podeszwie albo specjalne silikonowe wkładki pod stopy. Także cała reszta podeszwy jest projektowana pod tym kątem. Dodatkowym wzmocnieniem buta jest arch insert - minimalizuje jego wyginanie, wykręcanie.













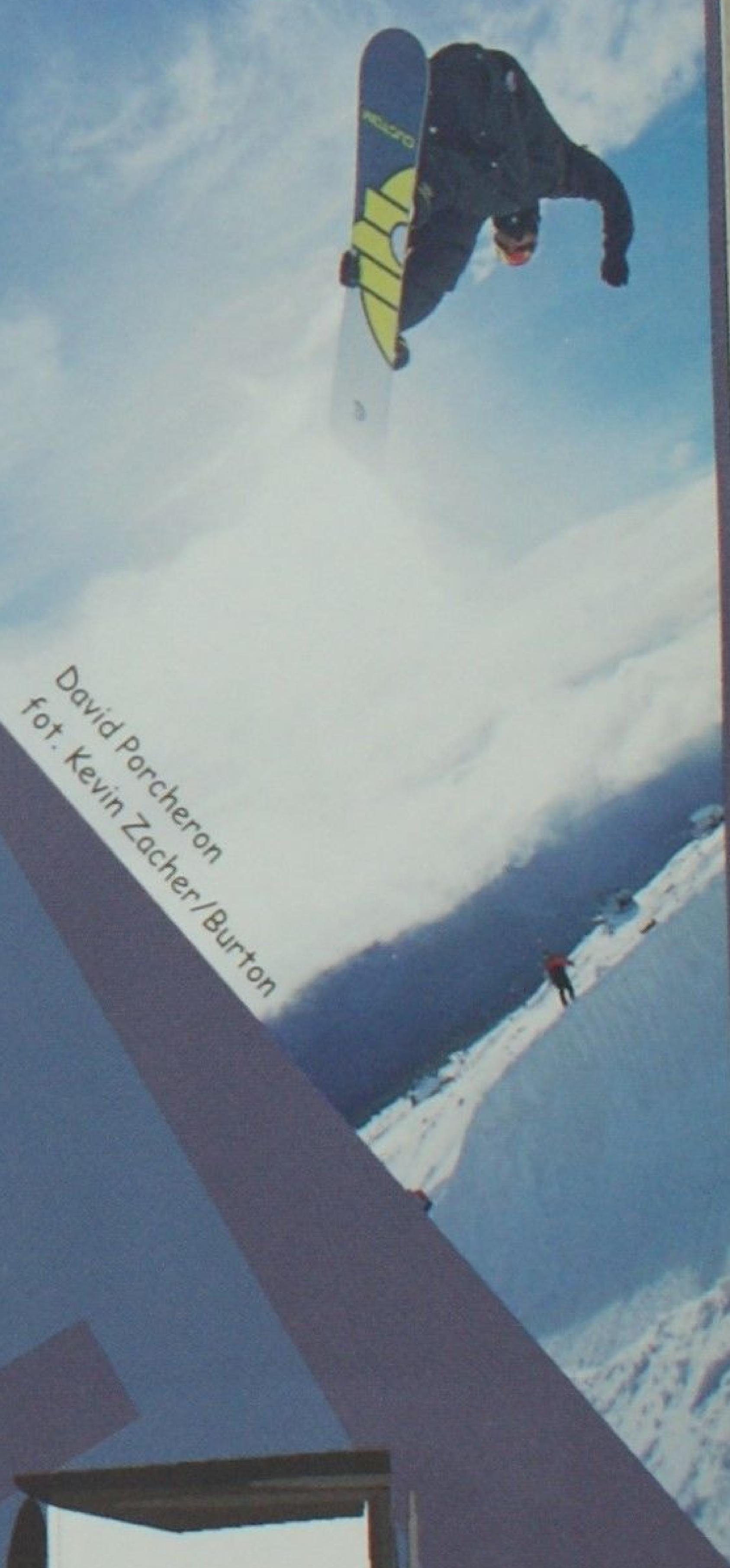







CIUCHY

Odpowiednie ubranie to rzecz niemal podstawowa.
Jeśli będzie ci ciągle zimno, możesz szybko się zniechęcić. Technologie są bardzo zaawansowane: specjalne ciuchy są wodoodporne, nie przepuszczają wiatru a jednocześnie ciało może oddychać. Niestety odpowiednie ubranie to duży wydatek. Pocieszające jest może to, że jeśli zdołasz uzbierać kaskę, może to być jeden wydatek na wiele sezonów. Ale pamiętaj też, że komfort jaki zapewnia dobry ciuch pozwoli w pełni cieszyć się snowboardingiem, jak też wydłuży czas samego jeżdżenia. I jeszcze jedno. Mogą być obszerne. To naprawdę nie przeszkadza, a w końcu wyróżnia ten sport. Jest niemal jak symbol. Wyglądasz troszkę dziwnie wracając Krupówkami na kwaterkę - trudno masz swój styl.
Rękawiczki muszą być dodatkowo wzmocnione, by chronić ręce w momencie łapania grabów - krawędzie są baaardzo ooostre!



David Porcheron
fot. Kevin Zacher/Burton







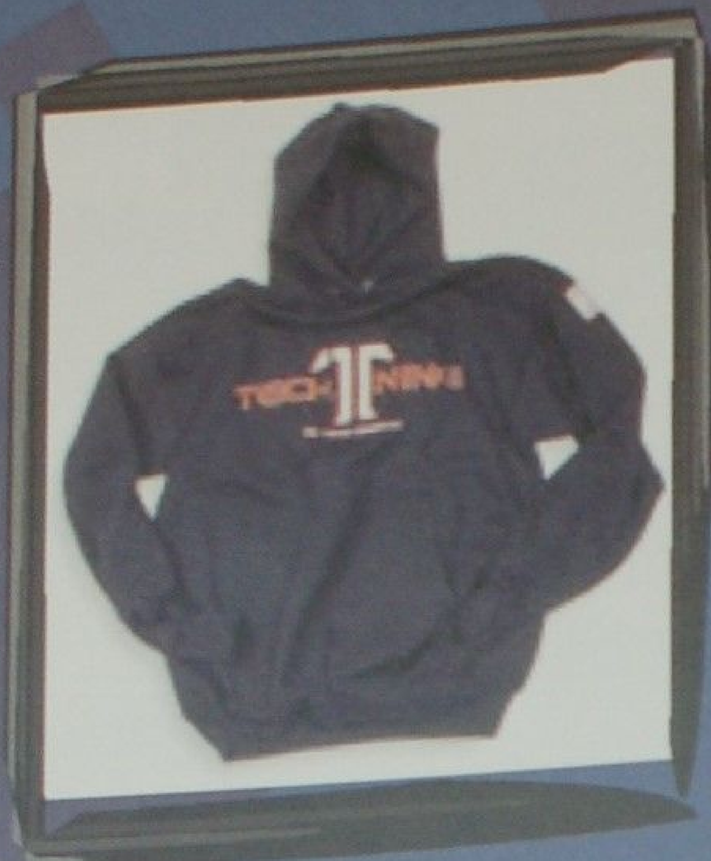














Lukash/Nitro







GOGLE

Ceny gogli wahają się od 150 do nawet 500 zł. Dość wysokie koszty zakupu spowodowane są technologią, jaką prezentują te produkty. Szybki gogli zrobione są z materiałów najlepszej jakości. Bardzo przejrzyste (przeciwsłoneczne, przeciwmgielne czy ułatwiające jazdę wieczorną przy sztucznym świetle). Odporne na zarysowania. Wloty powietrza zapewniają zaś odpowiednią wentylację, obniżają temperaturę wewnątrz. Gogle nosimy nie tylko w czasie zamieci śnieżnych. Mogą chronić oczy przed wiatrem przy szybszej jeździe, ale także uratować nam główkę przed stłuczeniem przy upadku mogą.





















AKCESORIA

Każdy sport pozo niezbędnym sprzętem otacza się całą masą akcesoriów i mniej potrzebnych gadżetów. Ich ilość stale rośnie także w przypadku snowboardingu. Jest wiele narzędzi do pielęgnacji ślizgu, śrubokrętów, kasków i ochraniaczy. Jeśli masz już wszystko o czym mowa była wcześniej, możesz poszaleć. Jeśli nie, to raczej oszczędzaj na coś konkretniejszego. Aaa! Jeśli jesteś bardzo odważny pomyśl o swoim bezpieczeństwie i zakup kask czy ochraniacze, byś nie spędził całej zimy na potyczkach z kasą chorych.



























SNOWSKATE'Y

Są różne rodzaje snowskate'ów:

1. Plastikowy deck a na wierzchu rodzaj gumy. Nie ma krawędzi, najlepiej sprawdza się w świeżym śniegu. Dość łatwo lądować tricki, ma płaski, szeroki spód.

2. State'owy deck a pod spodem wąska nartka. Wyróżnia się tym, że można spokojnie skręcać. Ma przecież krawędzie. Wygląda jednak niezbyt zachęcająco.

3. Skate'owy deck, skate'owe trucki, a zamiast kółek małe deseczki. Także dobra kontrola jazdy, podobnie jak na deskorolce. Niezbyt dobry w świeżym śniegu. Taki model dostępny będzie od sezonu '03.

Snowskate'y to fajna zabawa i dobry relaks. Jesteś w górach: możesz ciosać przy kwaterce, w drodze na kolację albo skoro świt, czekając na leniwszych kolesi, jedzących poranną zupę mleczną. A wieczorem - można rozluźnić się po ciężkim dniu, gdzieś w świetle latarni... Nie jesteś w górach: jesteś w mieście, też dobrze. Nie musi być dużo śniegu, wystarczy grupka znajomych i jest spoko. Stawiacie skrzynię czy co tam macie pod ręką i już jest jazda. W naszych warunkach klimatycznych snowskate sprawdza się świetnie również dlatego, że czasem brakuje śniegu i nie bardzo da się jeździć na właściwym sprzęcie.

Premier

Burton

World Industries

Premier

TENDENCJE

Snowboarding żyje bardzo intensywnie. Z roku na rok produkcje filmowe - kręcone z udziałem najlepszych prosów - zaskakują coraz trudniejszymi ewolucjami. Ledwo zdążysz pomyśleć nad jakimś triczkiem, a jest już kolejny, jeszcze lepszy. Właśnie dynamiczny rozwój szeroko pojmowanego freestyle'u determinuje wszystko, co dzieje się w tym sporcie.

Nie trudno więc domyśleć się, że w sezonie '02 najpopularniejsze będą dechy freestyle'owe. Poza kilkoma sygnowanymi deskami freeride'owymi, wszystkie tegoroczne promodele to sprzęt na pajp, rurkę i hopę. Dominującą konstrukcją będzie w tym roku sandwich, a w przyszłości prawdopodobnie kolejna, dopracowana wersja hybrid.

Pamiętajcie, że i tak najważniejsze będą wasze chęci, zajawki i podejście do snowboardingu.. Jeśli nie będziecie mieć najlepszej dechy i najlepszych ciuchów - to nic takiego. Ważne jest to, by czerpać z jazdy jak najwięcej przyjemności, satysfakcji czy czego tam chcecie. Życzę zajechania dechy, dużo śniegu i dobrej zabawy!!!

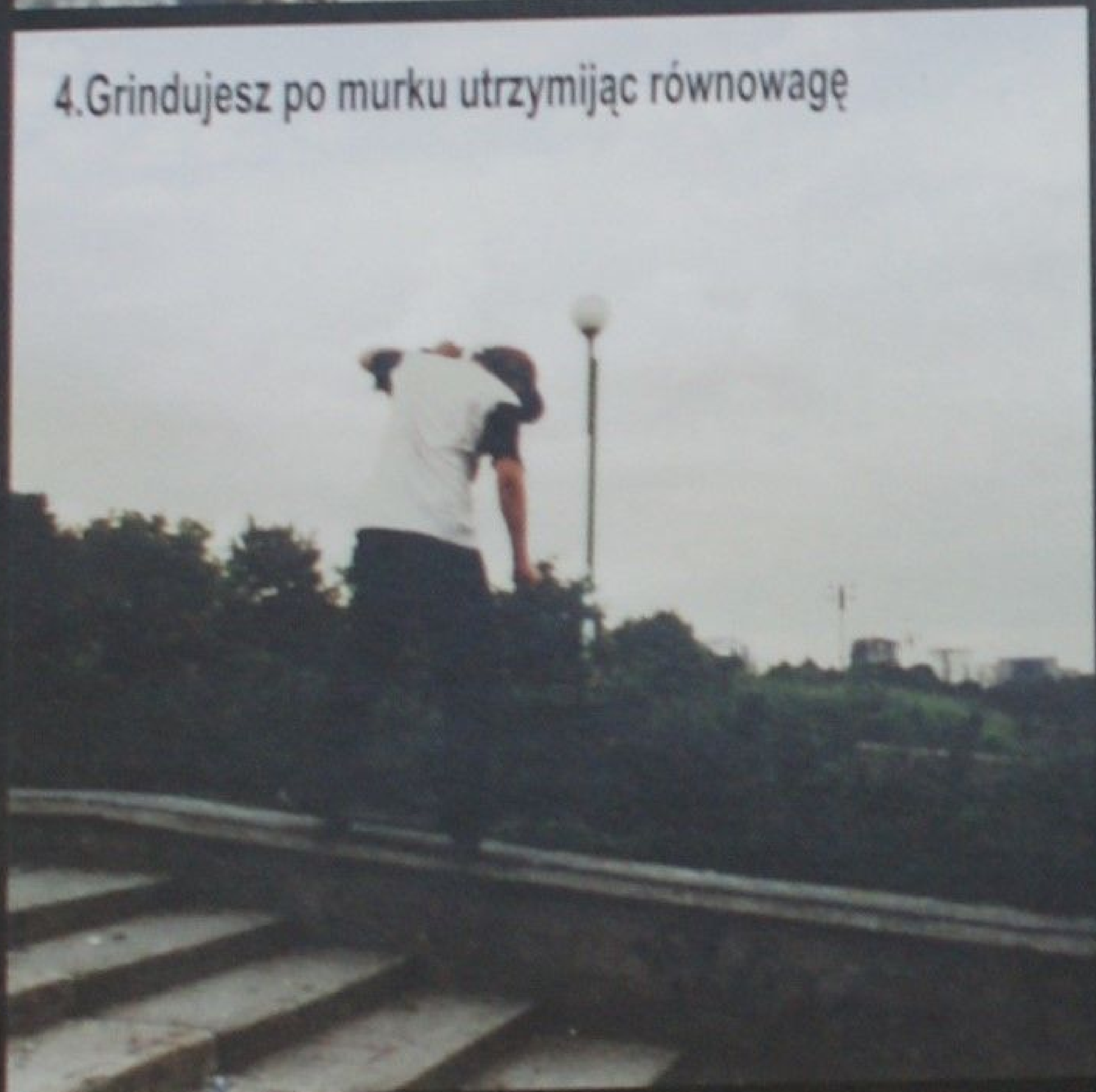
Constandache
Santa Cruz

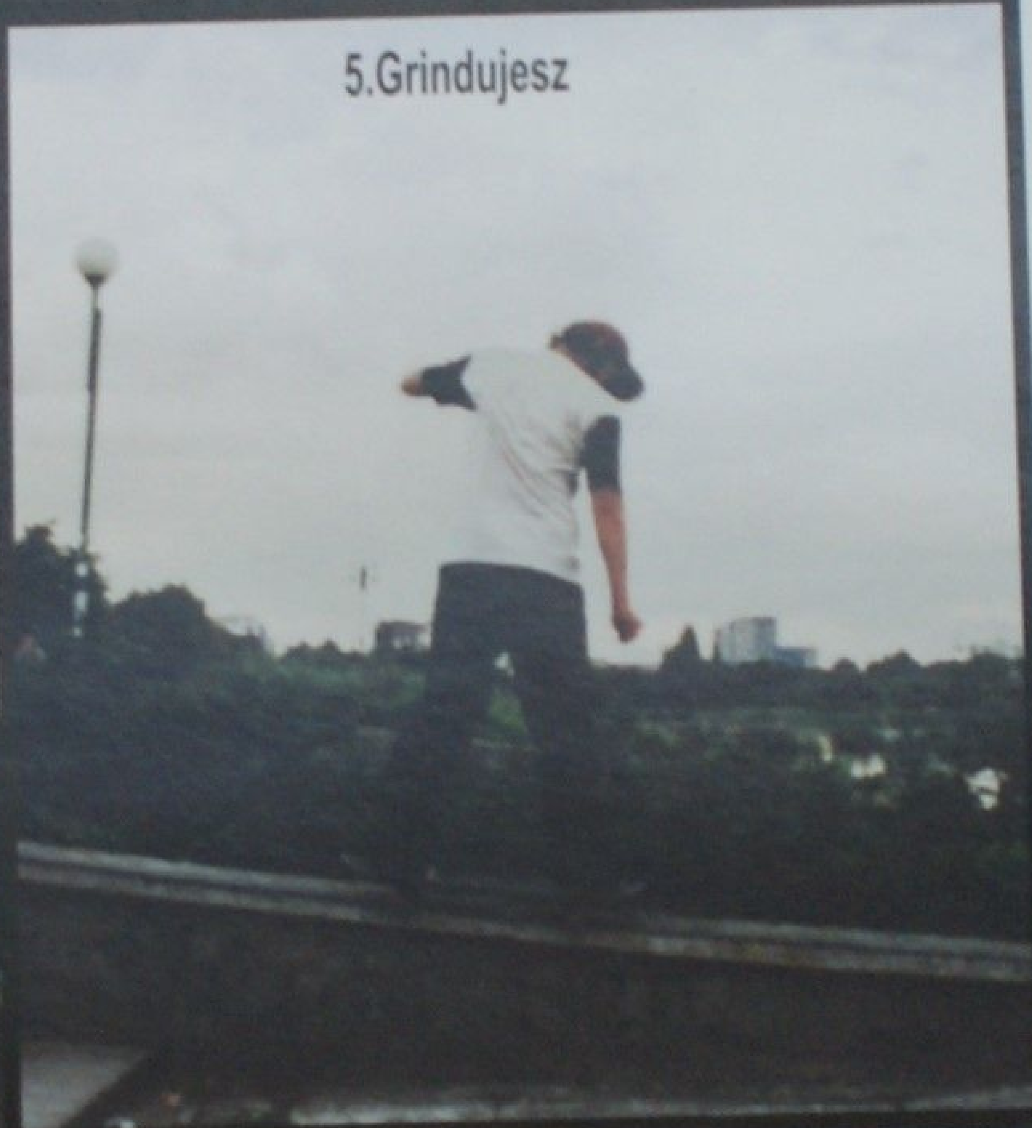
TRIK


1.Podjeżdżasz do murka

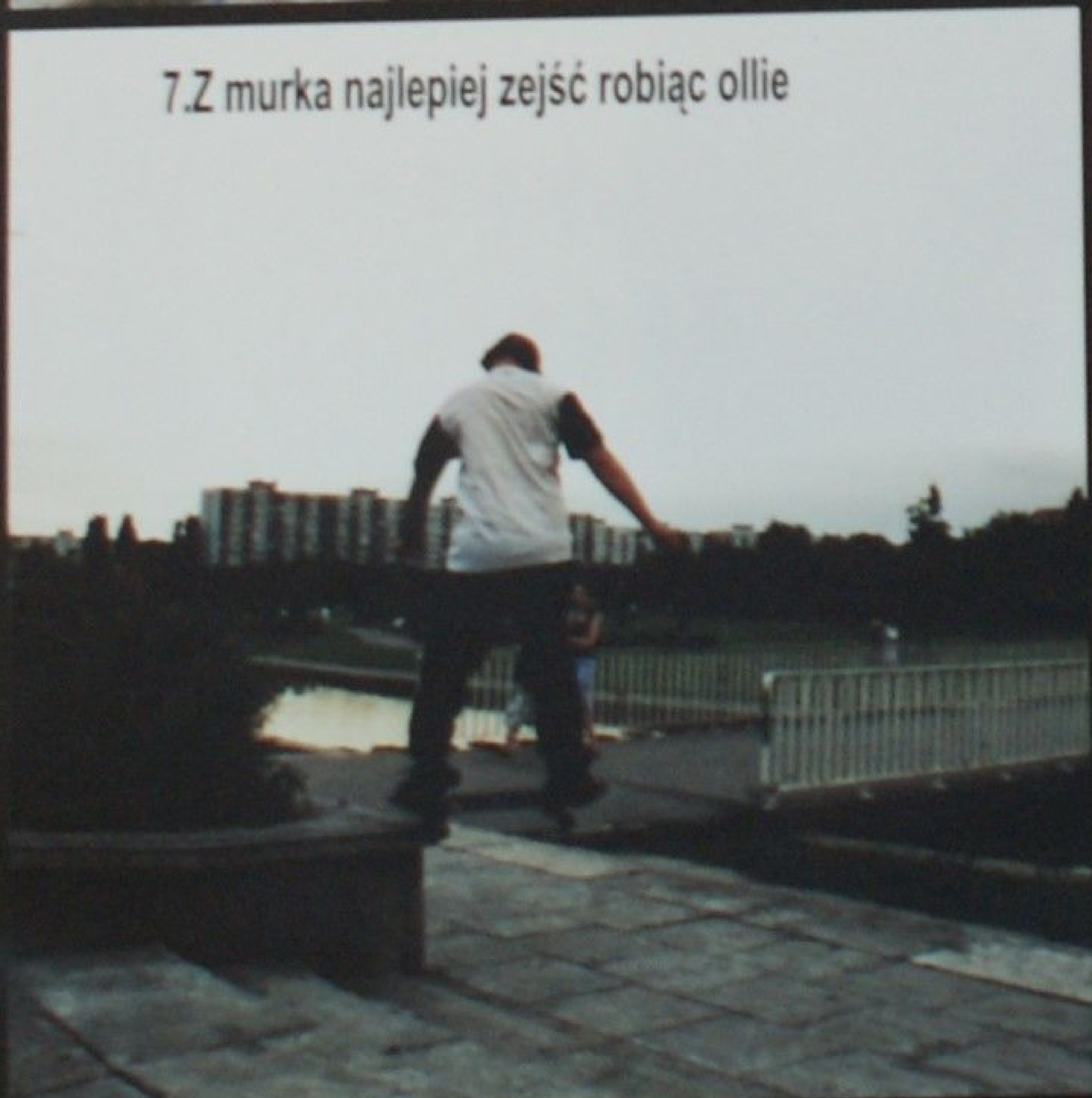

2.Robisz ollie, kierując deskę na krawędź murka

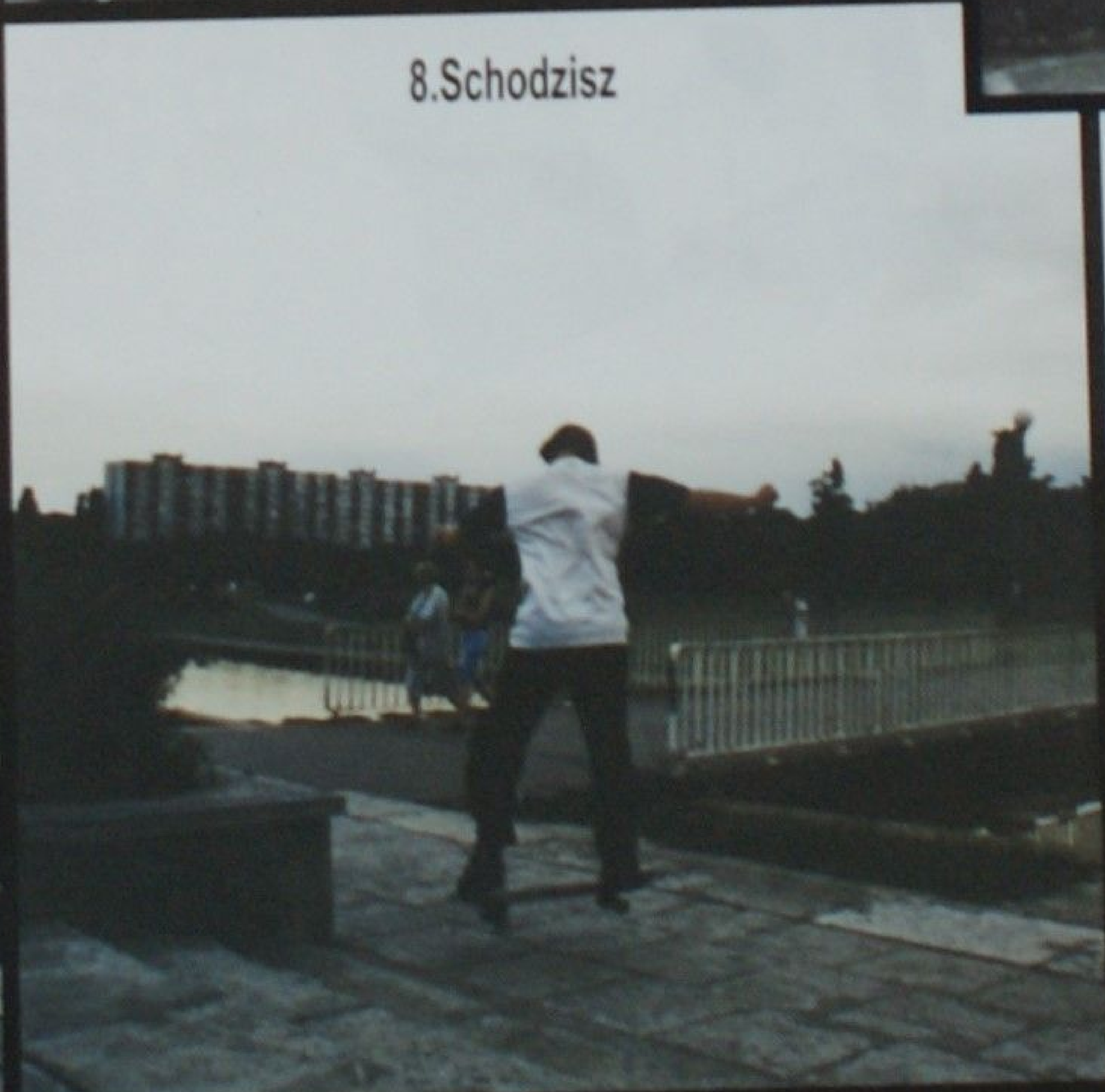

3.Lądujesz dwoma trakami na krawędzi murka


4.Grindujesz po murku utrzymijąc równowagę


5.Grindujesz


6.Grindujesz


7.Z murka najlepiej zejść robiąc ollie


8.Schodzisz


9.Lądujesz na chodniku
i odjeżdżasz

Wykonuje: Paweł Jankowski

50 - 50

fot. Pablo



Aleksander Bojda
indy to fakie



Marcin
nosepress


fot. PeeM
Coca-Cola
Karol
kickflip
FLIP



Jesse Huffman
fot. archiwum Nitro

FLIP


Gian Simmen



fot. Arch. Santa Cruz





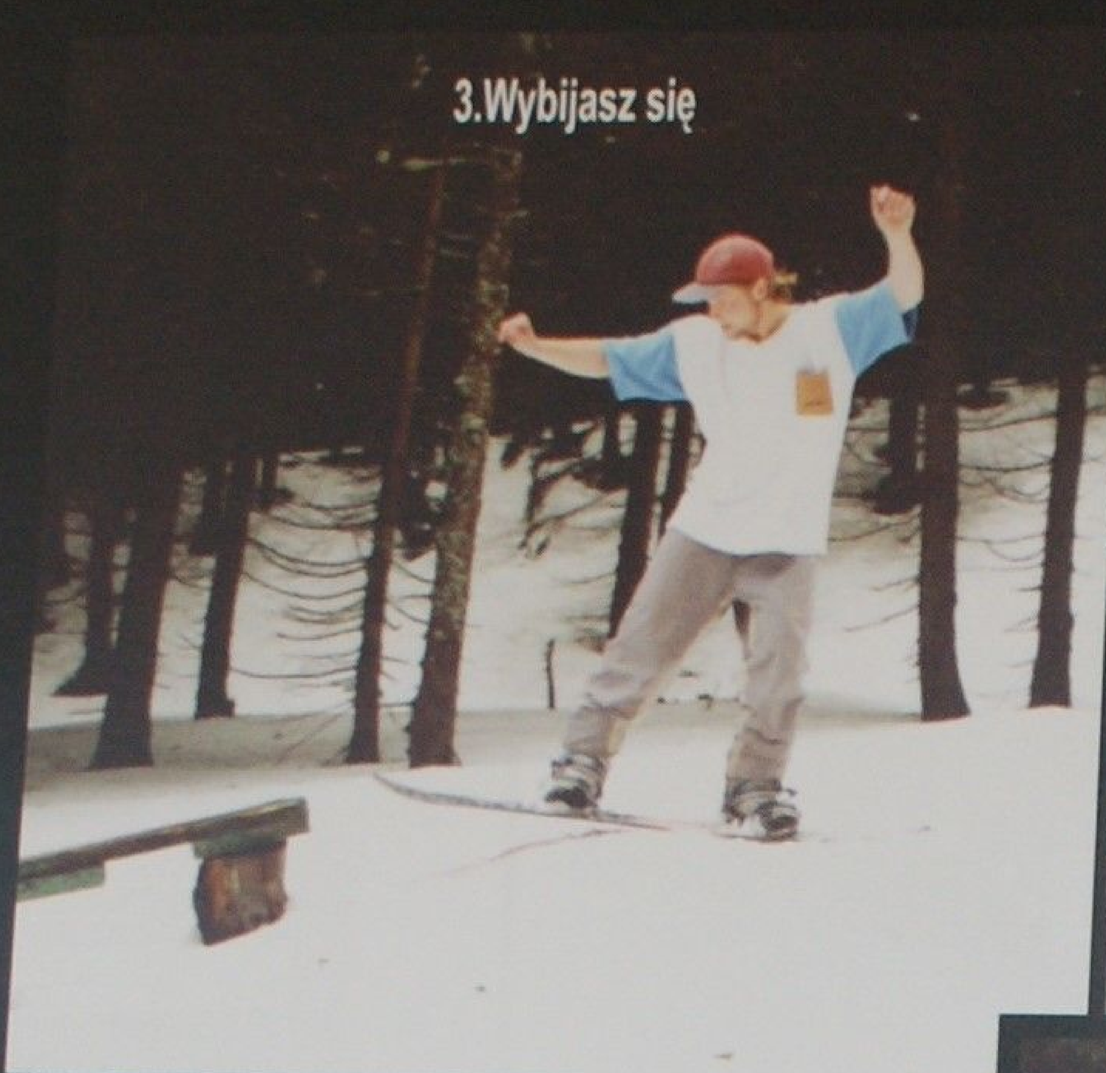
fot. PeeM

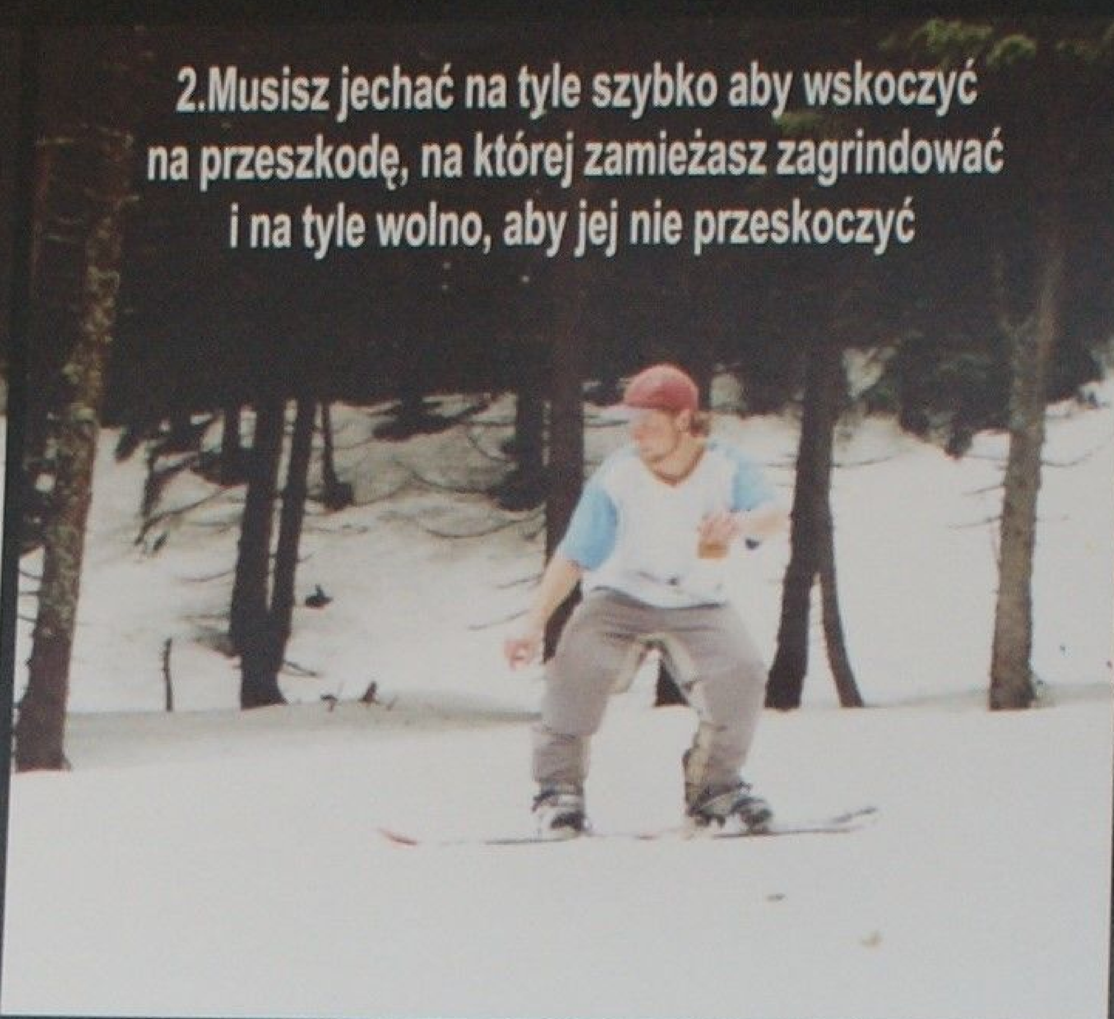
Karol Furmańczyk
50-50


fot. Paweł Jankowski
Tomek Kotrych
b/s nosegrind
FLIP

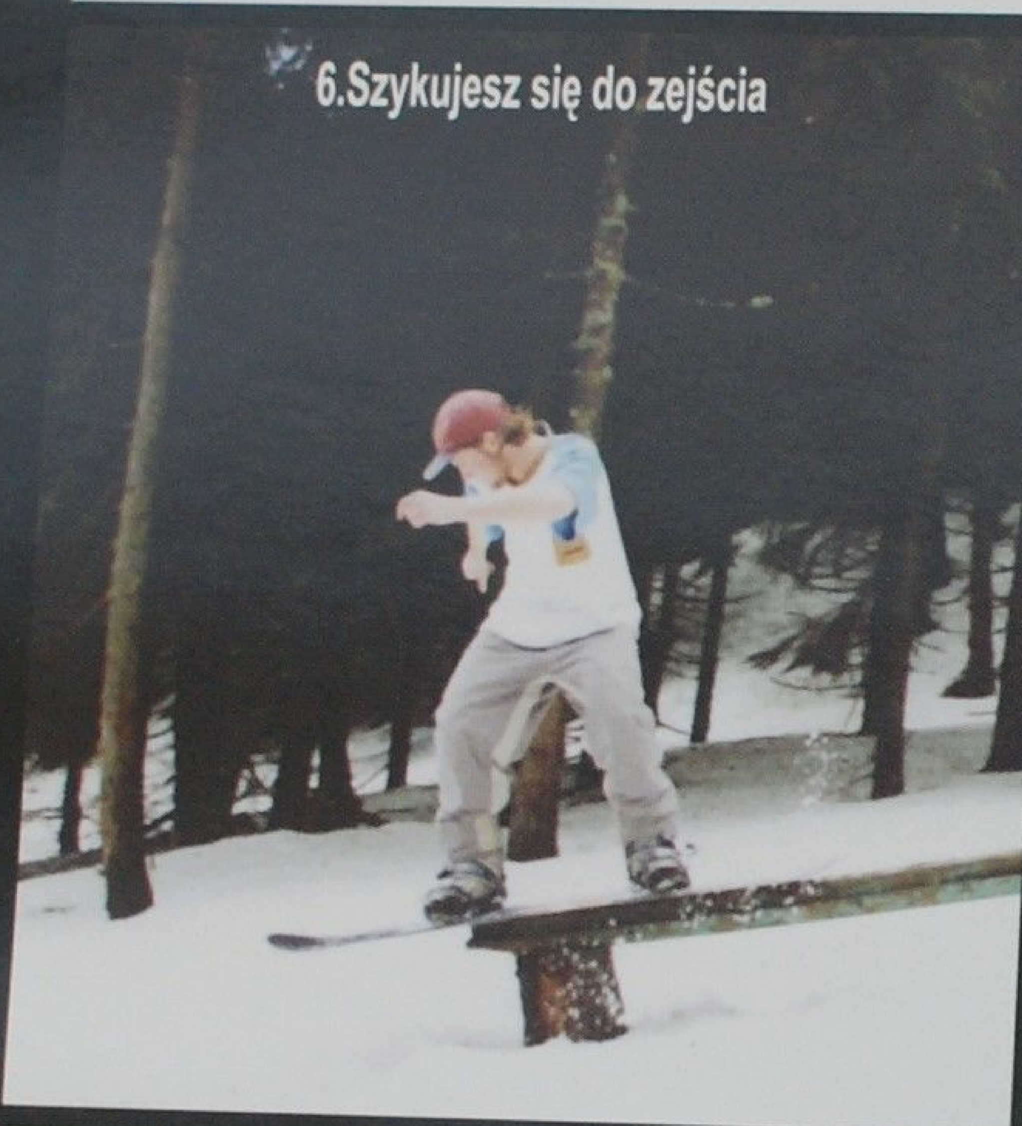

fot. Pablo
Piotrek Kiełb
backside 50-50
FLIP

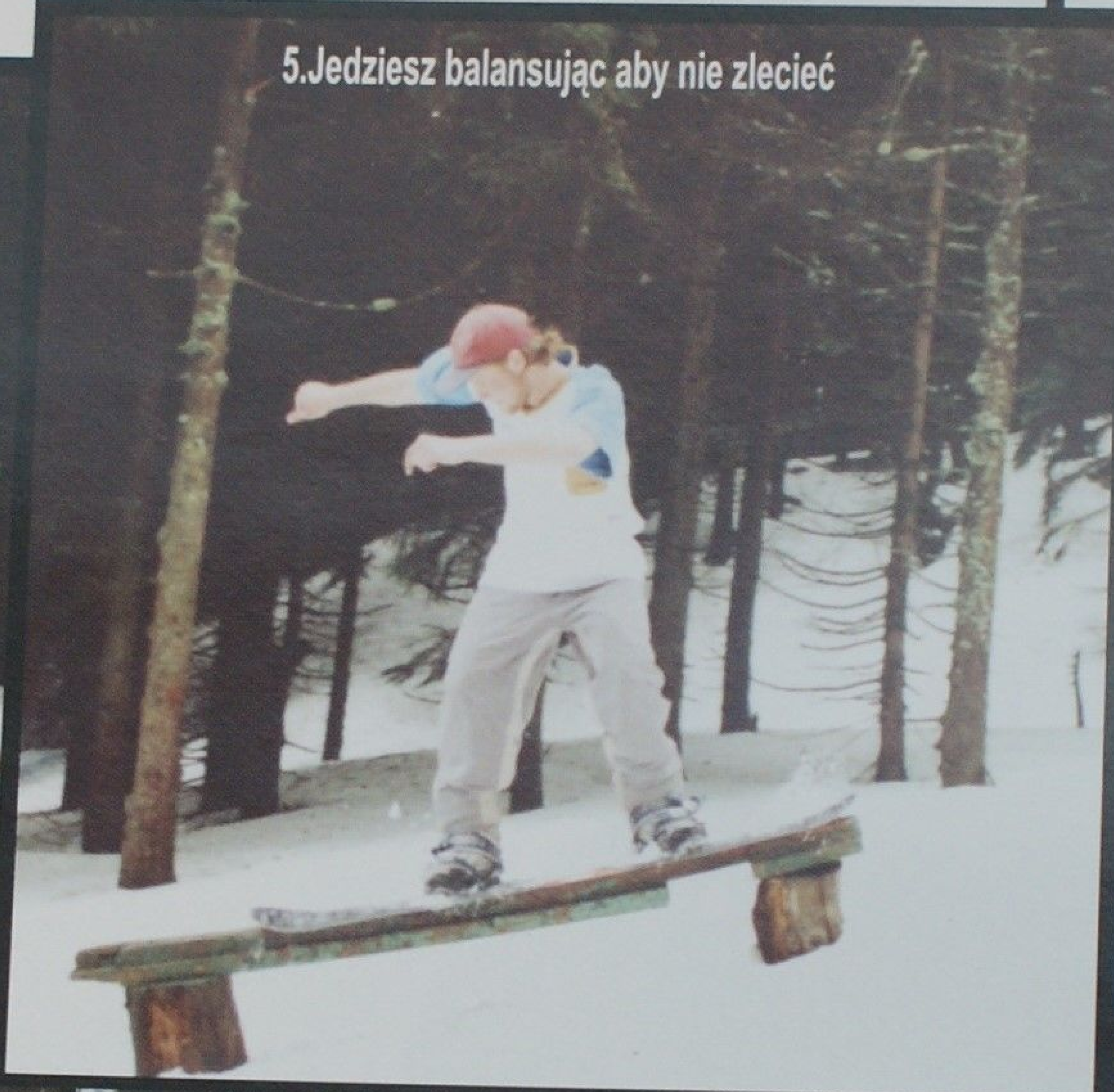
TRIK

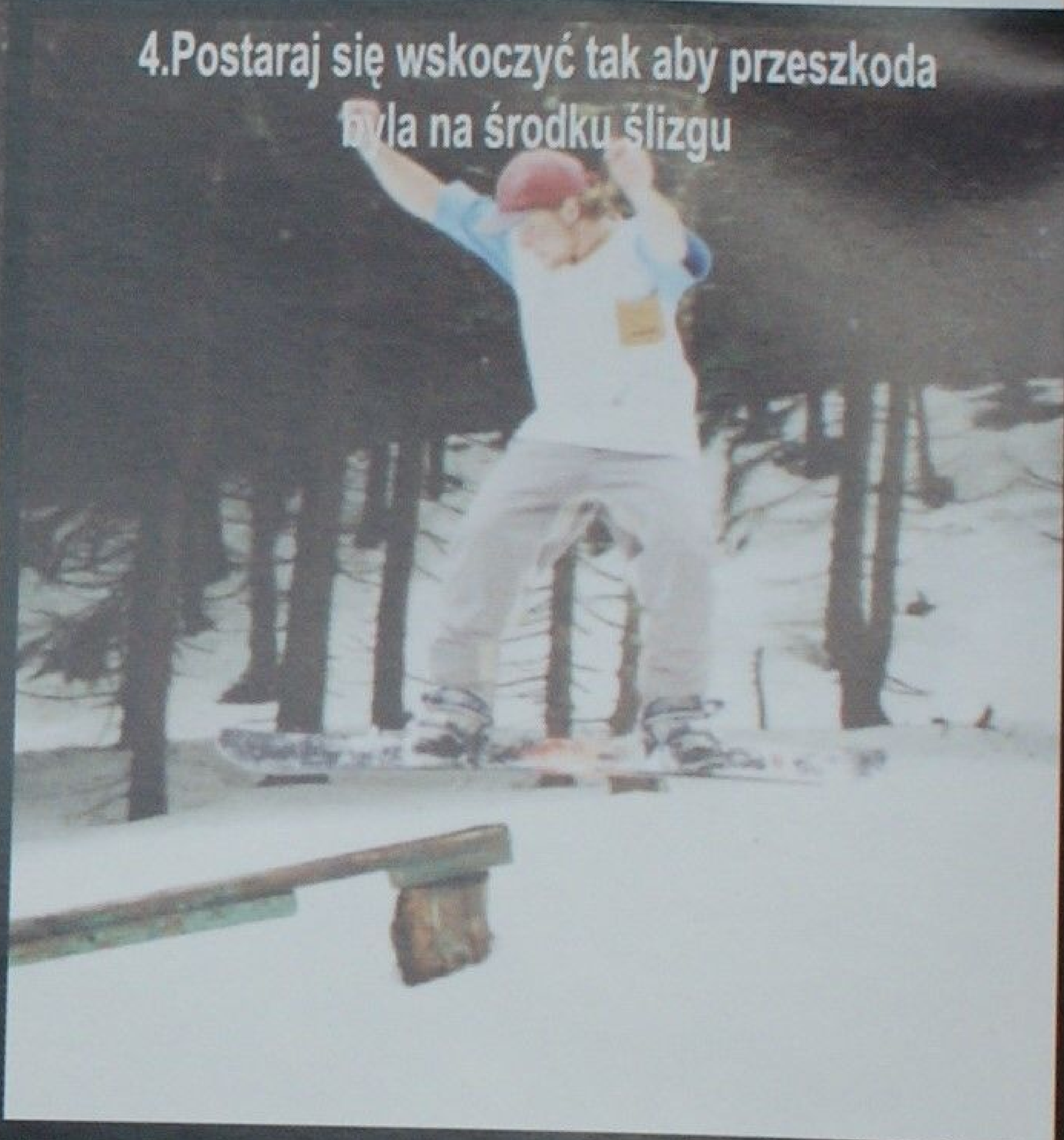

3.Wybijasz się

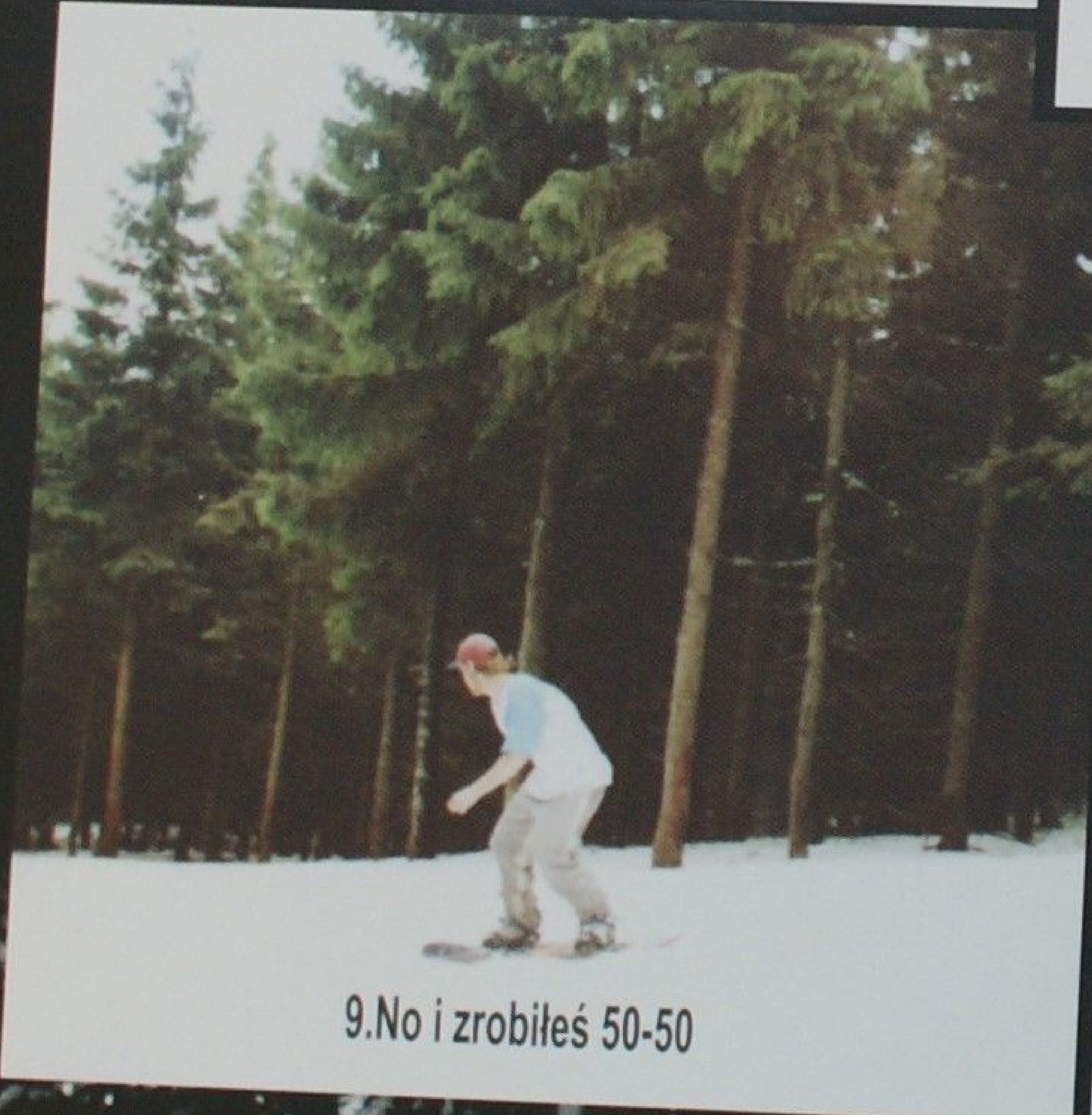

2.Musisz jechać na tyle szybko aby wskoczyć na przeszkodę, na której zamieżasz zagrindować i na tyle wolno, aby jej nie przeskoczyć

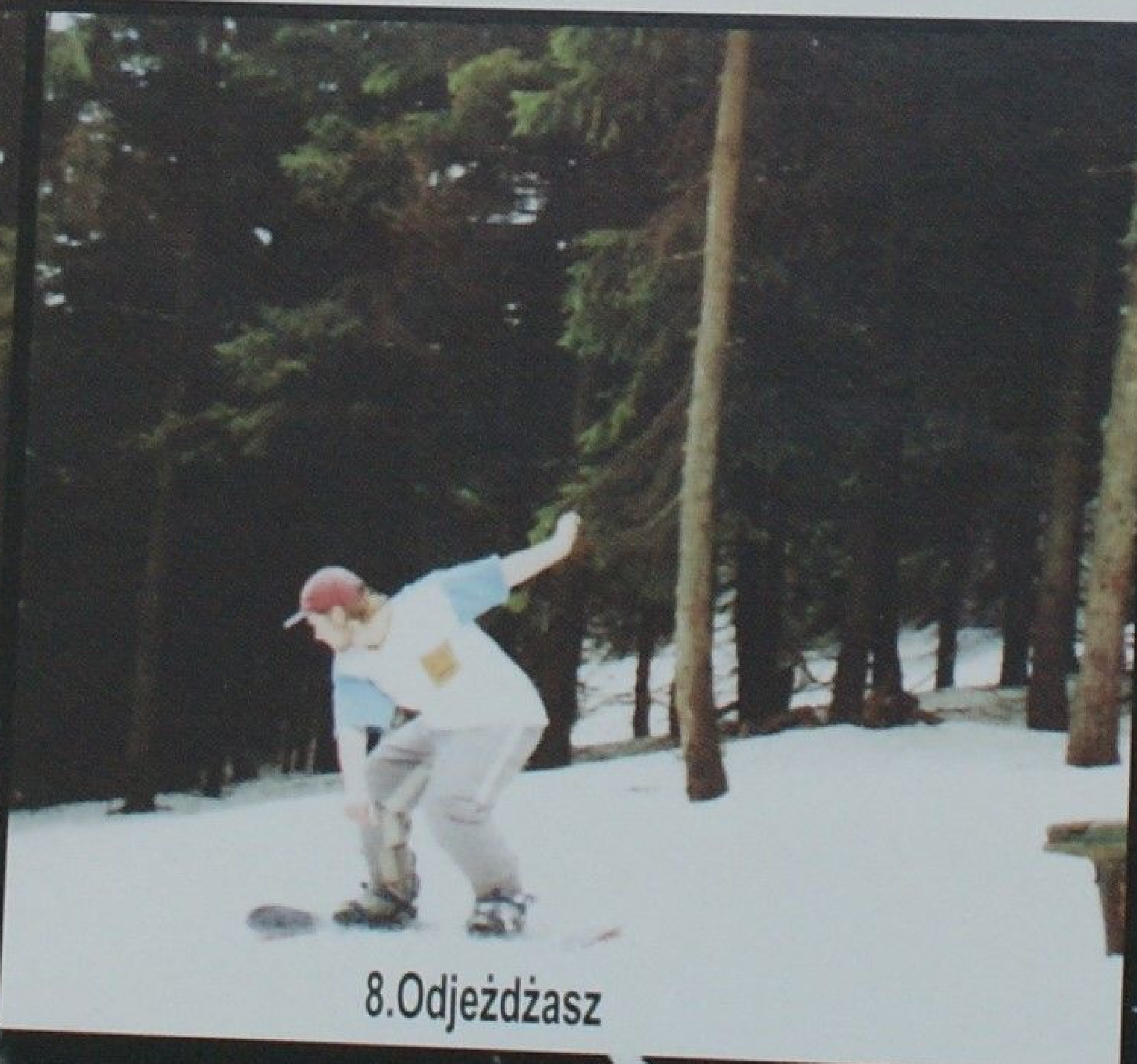

1.Najeżdżasz

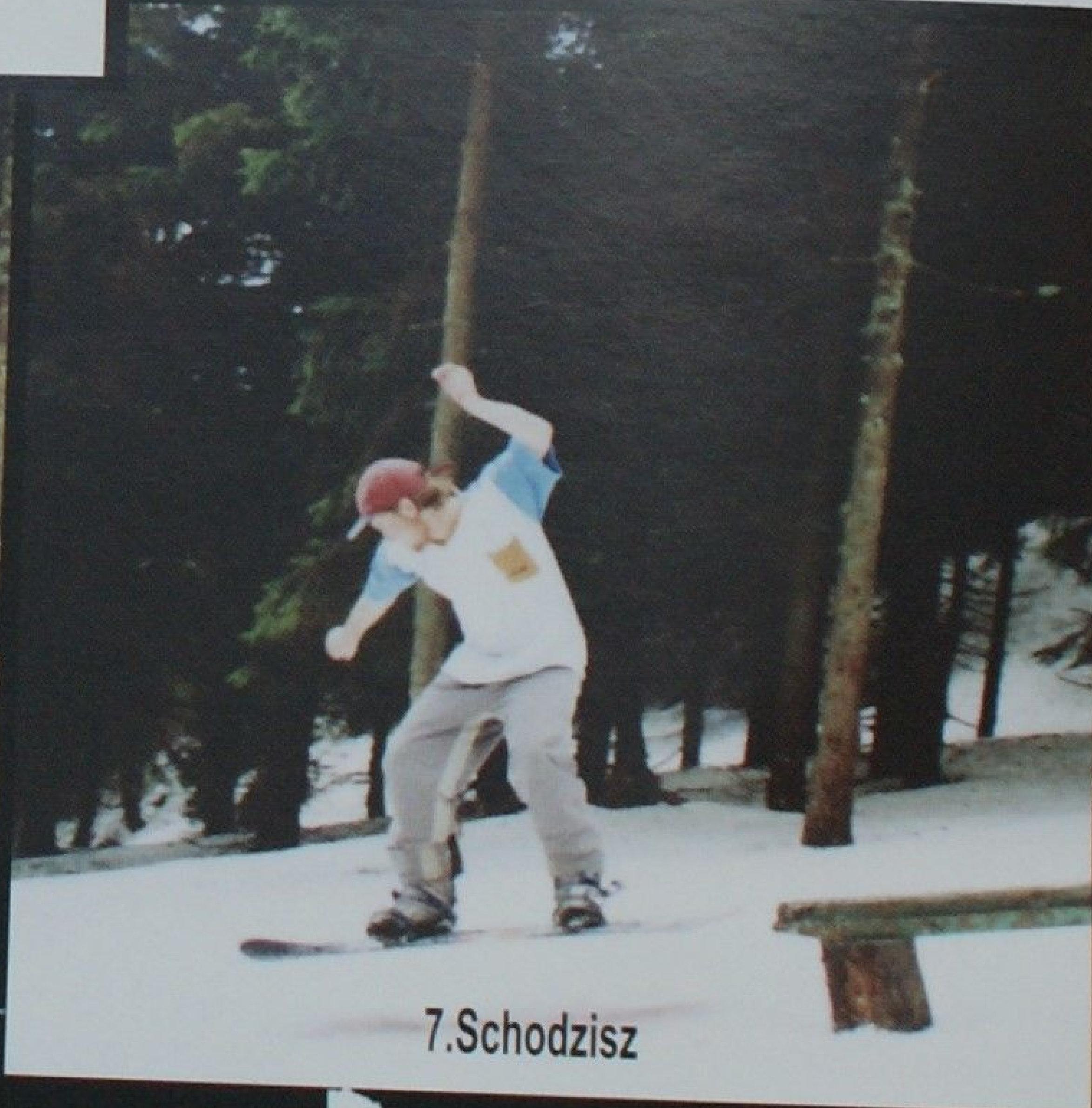

6.Szykujesz się do zejścia


5.Jedziesz balansując aby nie zlecieć

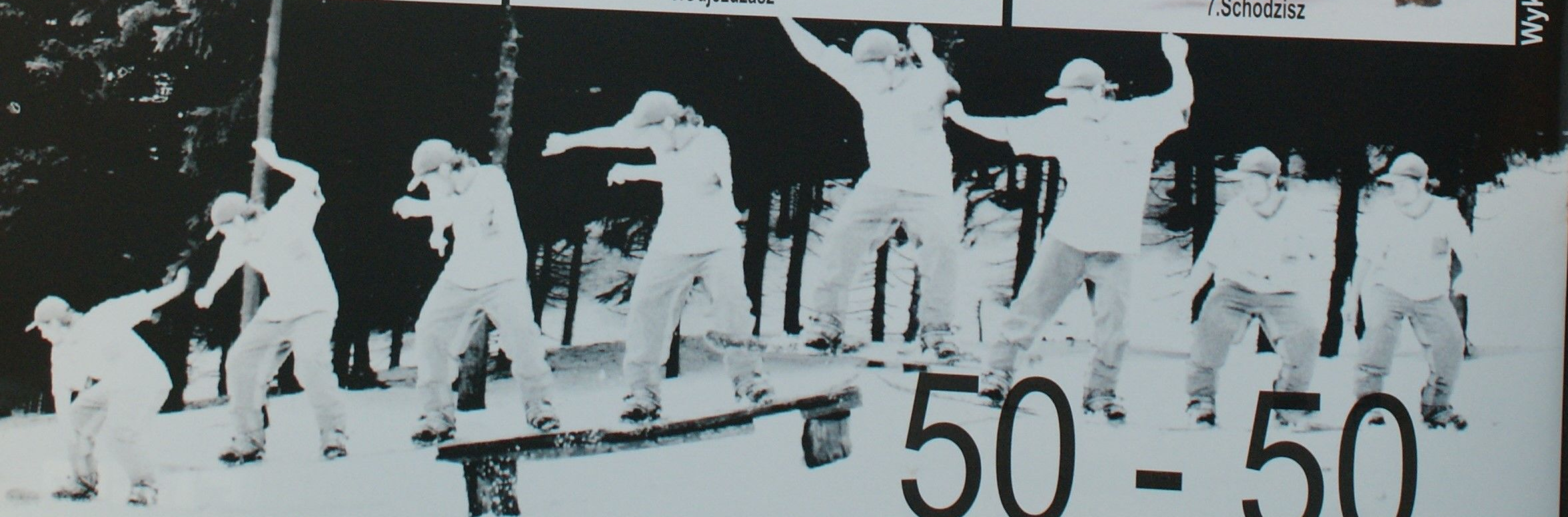

4.Postaraj się wskoczyć tak aby przeszkoda była na środku ślizgu


9.No i zrobiłeś 50-50


8.Odjeżdżasz


7.Schodzisz

Wykonuje: Paweł Jankowski



50 - 50

Kasprowy



Na południu Polski w górach Tatrach znajduje się „Święta Góra Narciarzy". Pomimo tej błędnej interpretacji, ten naturalnie profilowany obiekt świetnie nadaje się do jazdy na snowboardzie.

Lokalizacja

Kasprowy Wierch (1985m n.p.m.) znajduje się w najwyższym paśmie Karpat zwanym Tatrami. Ponadto, niefortunnie dla miłośników jazdy poza trasami, góra ta znajduje się na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, gdzie obowiązują pewne ograniczenia dotyczące swobodnego poruszania się. Kasprowy jest wymarzonym miejscem dla miłośników za pierających dech w piersiach widoków. Niestety ani emerytowani górale (zwani inaczej bacami) ani pracownicy meteo, nie są w stanie za pewnić widokowych atrakcji, tak więc jak to w górach bywa, czasem toną w chmurach. Kasprowy Wierch jest ponadto szczytem granicznym, należy więc uważać, aby nie narazić się na konsekwencje prawne związane z nielegalnym przekroczeniem granicy.

Dojazd

Do za kopanego można dostać się samochodem, autobusem i pociągiem. o ile „Zakopianka" nie jest za korkowana podróż z



Michał Trzebunia

Krakowa do za kopanego samochodem lub autobusem nie powinna przekroczyć dwóch godzin. Należy jednak za znaczyć, że podróż pociągiem trwa dłużej, bo wlecze się on niemiłosiernie. Przejazd może się wydłużyć nawet do 6-ciu godzin. z Krakowa autobusy PKS kursują niemal co pół godziny, a vis a vis budynku dworca znajdują się przystanki prywatnych linii transportowych.

Będąc już w za kopanem musimy dostać się do Kuźnic, by znaleźć dolną stację kolei linowej na Kasprowy Wierch. Można skorzystać z usług za równo państwowych jak i prywatnych przewoźników. Wspomnieć trzeba, że droga od ronda do Kuźnic jest za mknięta dla prywatnych samochodów, więc każdy korzystający z niej bez uprawnień powinien liczyć się z możliwością natrafienia na oburzonego policjanta, i w konsekwencji 250 peelenowym mandatem.

Fajnym sposobem poruszania się po „stolicy polskiego narciarstwa" są tzw. prywatne busy. Organizując się w grupę - można za mówić busa pod kwaterkę i/lub na nią wrócić bez konieczności maszerowania z przystanku.

Na szczyt Kasprowego można dostać się na dwa sposoby:

1. Koleją linową - prawie na sam szczyt, z przesiadką na Myślenickich Turniach (1352 m). Często jednak (głównie w sezonie) pojawia się tyle chętnych, iż dostanie się na śnieżne pola Kasprowego, nie obędzie się bez trudności związanych ze staniem w kolejce. Można postarać się wcześniej o bilet z przedsprzedaży w biurze PKL znajdującym się na Krupówkach.
2. Spacerkiem - do dolnej stacji kolejki wyciągu krzesełkowego w kotle Goryczkowym. Wydaje się to nie



dorzeczne, ale czas takiego podejścia jest często kilka razy krótszy niż okres oczekiwania w kolejce a „wspinaczka" nie musi być zbyt męcząca. Dalej krzesełkiem i jesteśmy!

Kasprowy Wierch

Kiedy już wreszcie uporamy się z dostaniem na szczyt, naszym oczom ukażą się dwa - za zwyczaj pokryte śniegiem - stoki. Panorama Doliny Gąsienicowej ma charakter wysokogórski, a ton jej nadają regularne piramidy Żółtej Turni, Kościelca i Świnicy. Istotnym elementem krajobrazu są też liczne stawy. Największy jest Czarny Staw u podnóża Kościelca. Po przeciwnej stronie rozciąga się Hala Goryczkowa, nad którą widać w całej okazałości Giewont.

Mamy więc do wyboru dwie trasy:

1. Kocioł w Hali Gąsienicowej to trasa o dużym nachyleniu stoku. Jej za letą jest brak dużej ilości kamieni, toteż w praktyce nawet przy niewielkiej ilości śniegu można tam, bez obaw o ślizg, pojeździć. Trasa ta, nawet przy bardzo wolnym, mokrym śniegu, jest też dość szybka. Dodatkową za letą tego stoku jest nowy wyciąg o dużej przepustowości. w kotle tym, po ostatniej modernizacji właściwie nie oczekuje się na wjazd! Kocioł Hali Gąsienicowej słynie również z dużej ilości miejscówek - o czym później.

2. Kocioł w Hali Goryczkowej to długi, miejscami bardzo szeroki stok. Ze względu jednak na dość obszerne rumowisko, którego często nie pokrywa całkowicie śnieg, najlepsze nachylenie musimy zjechać wąskim trawersem. Jeśli jednak śniegu jest wystarczająco dużo, wtedy hulaj dusza,
mamy mnóstwo miejsca dla siebie. Niestety kocioł ten ma jedną wadę, w jego połowie znajduje się odcinek
zwany „patelnią" który jest całkowicie płaski a nawet delikatnie pod górę. Niestety powoduje to zmniejszenie naszej szybkości, a u mniej wprawnych może skończyć się wypięciem i podejściem.

Podsumowując - Gąsienicowa jest krótka ale za to szybka, a Goryczkowa długa z licznymi rozgałęzieniami lecz momentami płaska, a czasem kamienista.

Powrót do Kuźnic

Najpopularniejszą jest nartostrada z kotła Goryczkowego. Bardzo prosta, wręcz idealna dla mniej za awansowanych snowboarderów. Momentami płaska - i w ogóle - raczej wolna. Jednak starannie utrzymywana przez cały sezon umożliwia zjechanie do Kuźnic. Można też za „patelnią" skręcić w lewo i dojechać do miejsca zwanego „hopką". to taki malutki przeciw stok na którym można się wybić, wylądować na płaskim i ujrzeć mały podjazd. Co sprytniejsi mogą nabrać za wczasu szybkości i wjechać, pozostali będą zmuszeni podejść. Gdy już się dostaniemy na wzniesienie możemy rozpocząć zjazd szlakiem na Kondratową. UWAGA! Teren ten często nawiedzają małe lawinki i rzadziej nawet całkiem potężne lawiny, należy tam za chować szczególną ostrożność.

Po chwili dojedziemy do lasu gdzie droga się rozwidla. w lewo trasa wiedzie na Halę Kondratową, w prawo za ś przez „padaki" dojedziemy do nartostrady wiodącej do Kuźnic. o ile trasa przez „padaki" jest trasą szybką, o dużym pochyleniu, to trasa przez Kondratową pozwala na sielankowy zjazd naprawdę mało uczęszczanym szlakiem.

Dla ambitnych godna polecenia jest nartostrada do Kuźnic z Hali Gąsienicowej. Niestety każdy kto zechce nią zjechać będzie musiał niejednokrotnie wypiąć deskę i podejść. Nagrodą za ten trud będą odcinki na których poczuje się niemal jak na bordercrossie. Trasa ta momentami wije się niczym wąż a wszystko to w bardzo ciekawym leśnym terenie.

Poza trasami

Rejon Kasprowego Wierchu oferuje również ciekawe tereny do zjazdów poza trasami. Już jadąc kolejką na szczyt podziwiać można mnogość żlebów. Większość z nich nie jest bardzo wymagająca, należy się jednak liczyć z tym iż w okresie wiosennym istnieje dość duże prawdopodobieństwo lawin co może się za kończyć wypadkiem. TAKIE za GROZENIE ISTNIEJE na KAŻDYM z TERENÓW POZA WYZNACZONYMI do JAZDY TRASAMI a PRZEBYWANIE TAM JEST za BRONIONE.

Najbardziej popularnym terenem do jazdy poza szlakiem jest rejon Świńskiego Kotła. Znajduje się on za szczytem zwanym Pośrednim Goryczkowym (pierwszy widoczny ze stoku goryczkowego). Aby tam się dostać należy pojechać granią do przełęczy a następnie można przetrawersować stok lub odpiąć sprzęt i podejść ok. 200m na szczyt. Jest to męczące, ale nagrodą za trud podejścia będzie o wiele ciekawszy i dłuższy zjazd ze szczytu. Ze szczytu



pośredniego widoczny jest następny szczyt. Jest to Czuba Goryczkowa. Chętni podejścia doświadczą niesamowitych wrażeń podczas zjazdu. Różnorodność terenu oraz skałek czeka tam każdego śmiałka.
O wiele bardziej wymagające tereny zjazdowe możemy znaleźć idąc granią w stronę Świnicy (to ta najwyższa góra widoczna od strony Gąsienicowej). Istnieją tam dwa bardzo ciekawe żleby, Skrajny oraz Świnicki. Oba te żleby mają duże nachylenie i oferują niezapomniane wrażenia ze zjazdu. Aby się tam dostać należy ruszyć na szczyt Beskidu (pierwsza góra po prawej), następnie przez przełęcz Liliowe i granią w stronę Świnicy. Po pewnym czasie dojdziemy do żlebu schodzącego na stronę Hali Gąsienicowej, to Skrajny żleb. Jeśli nie zdecydujemy się na zjazd tym żlebem możemy się udać dalej aby dotrzeć do żlebu Świnickiego. Żleby te schodzą na Hale Gąsienicową toteż wydostanie się z tego rejony nie nastręcza problemów.
Godnym polecenia wariantem jest zjazd którymś z wymienionych żlebów a następnie podejście na przełęcz Karb (to ta z lewej strony Kościelca, szpiczastego szczytu). Zjazd z Karbu do czarnego Stawu jest dość stromy, na początku wąski ale niezbyt wymagający. z Czarnego Stawu wydostaniemy się szlakiem w stronę Murowańca, schroniska na hali Gąsienicowej gdzie można się posilić aby potem ruszyć nartostradą do Kuźnic lub podejść do wyciągu i dostać się z powrotem na Kasprowy.

Kasprowy Wierch może być również wspaniałym miejscem startowym dla innych zjazdów freeride'owych. Można ruszyć granią gdzieś dalej w poszukiwaniu wrażeń.

Miejscówki:
Większość godnych polecenia miejscówek na skocznie znajduje się w rejonie kotła Gąsienicowego.
Zjeżając trasą do kotła Gąsienicowego tuż koło wypłaszczenia po lewej stronie znajduje się znakomita miejscówka. Leży pod samym wyciągiem więc nietrudno ją za uważyć. Jest to znakomicie wyprofilowane miejsce z niemal idealnym kątem do lądowania.
Drugą świetna miejscówka położona pod wyciągiem znajduje się w okolicach dolnej części trasy zjazdowej w malutkim wąwoziku. Miejsce to było wykorzystywane w tym celu już przez dinozaury, nawet Bronek Czech tam skakał - he he. Jest ono doskonale widoczne za równo z trasy jak i z dolnej stacji wyciągu. Zwykle w miejscu tym tworzy się śnieżny nawiew, wystarczy wtedy odpowiednie wycięcie i hopka gotowa. Niestety, jeśli zostanie źle skonstruowana, jeżdżący goofie mogą być z niej niezadowoleni.
Kolejne świetne miejsce znajduje się po prawej stronie skałek, które napotkamy zjeżdżając z Beskidu. Początkowo miejscówka ta może wydawać się płaska toteż praktycznie jest mało znana i łatwo ją przeoczyć. Jeżeli postawimy tam duży obiekt, to możemy się poczuć jak Adam Małysz. Lądowanie ma świetny kąt, jest szerokie i baaardzo długie. Wiąże się to niestety z dość długim podchodzeniem.
Bardzo fajne miejsce znajduje się poniżej Gienkowych Murów (to te ruiny po prawej stronie stoku). Należy pojechać na wprost w dół aby tam trafić. Jeśli warunki śniegowe na to pozwolą jest to idealne miejsce z doskonałym najazdem, idealnym lądowaniem i możliwością postawienia obiektu odpowiadającego każdemu amatorowi (i prosowi) skoków. Miejsce to jest bardzo popularne i jest doskonale widoczne z dolnej stacji wyciągu.
Należy nadmienić, że rejon stawów Gąsienicowych to doskonały poligon, gdzie każdy znajdzie coś dla siebie. Różnorodność terenu pozwala na tworzenie niemal każdego rodzaju skoczni.
Drugim rejonem obleganym przez skoczków jest


Szymon Fabrowicz


Szymon Fabrowicz

Świński Kocioł. Dokładne opisanie tego rejonu jest niemożliwe. Jest świetny dla początkujących. Można tam budować techniczne skocznie do nauki, a przy sprzyjających warunkach śniegowych, za awansowani znajdą również ciekawe miejsca dla siebie.
Bardzo ciekawą miejscówką jest przełęcz znajdująca się nieopodal Pośredniego Goryczkowego. Zwykle tworzy się tam śnieżny nawis umożliwiający świetną za bawę. Co prawda lądujemy już na Słowacji lecz zwykle wojsko nie robi żadnych kłopotów. Lądowanie ma bardzo dobry kąt i jak jest śnieg to miejsca jest dużo. Ważne, że tutaj można skakać jeszcze późną wiosną.
Nie jest to wyczerpujący opis rejonu Kasprowego Wierchu. Wiele można by mówić też o Hali Goryczkowej, na pewno każdy znajdzie coś ciekawego, coś niezapomnianego.


Michał Trzebunia

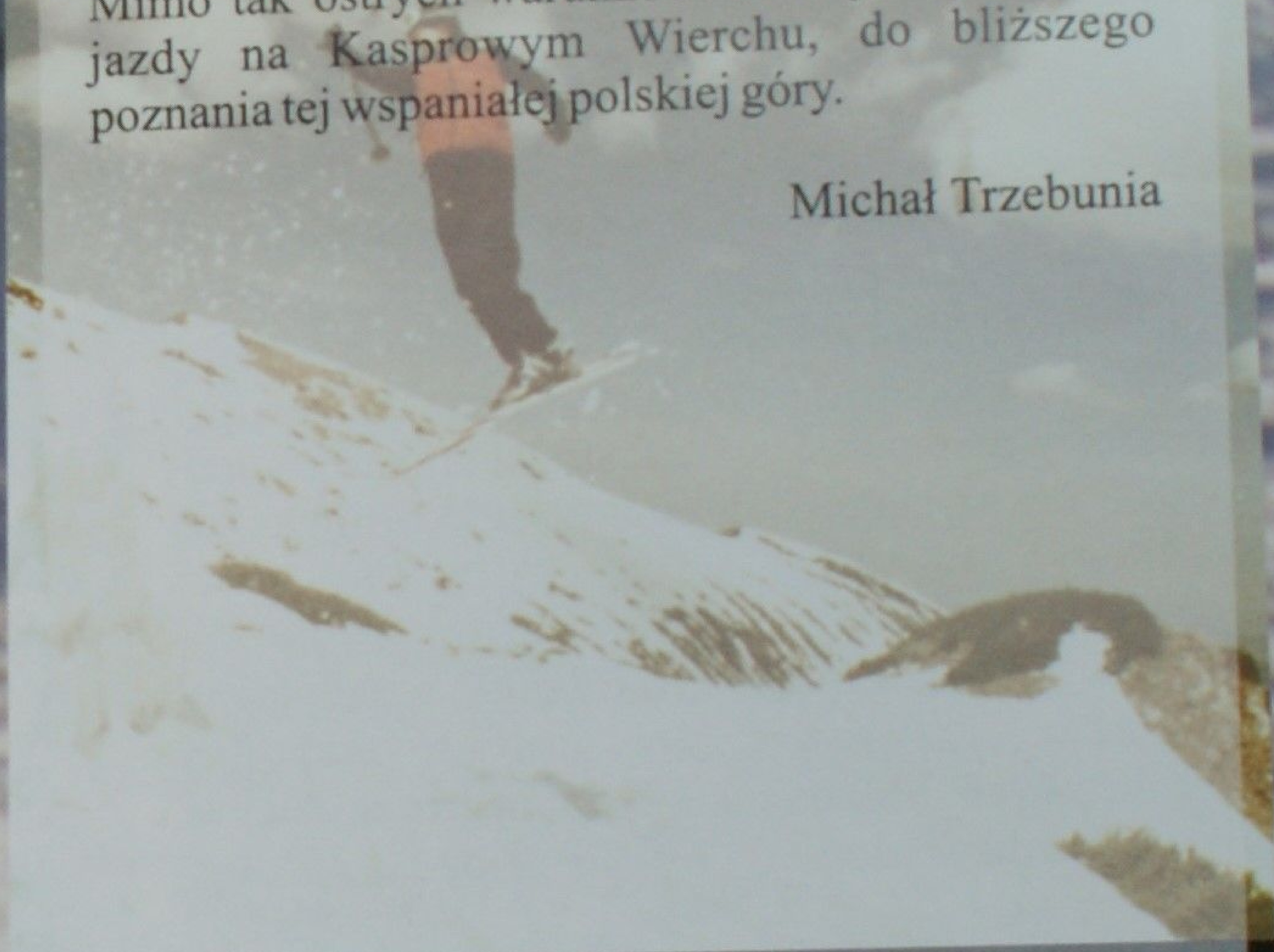
Gastronomia i inne usługi w budynku górnej stacji kolejki

Jest oczywiście restauracja, aktualnie „Pizza Dominium", świadcząca bogate usługi kulinarne (zjemy tu nie tylko pizzę). Niestety charakter tego miejsca zezwolił na utrzymanie za porowych cen, toteż należy liczyć się z przeczyszczeniem portfela.

Jest również przechowalnia bagażu, toteż nie musimy się martwić o sprzęt, plecak czy zbędne ubranie (pogoda bywa różna i bardzo lubi szybko się zmieniać!). w kiosku możemy nabyć wiele drobiazgów: od pamiątek do dość konkretnych akcesoriów jak np. film do aparatu.

Polecamy Wam Kasprowy Wierch. na mapie Polski jest to na pewno najważniejsza góra. Warto wybrać się do za kopanego poza sezonem, szczególnie w marcu, kwietniu czy nawet w maju, jest wtedy bardzo przyjemnie. Samo za kopane to niezły wabik, bardzo specyficzne i niepowtarzalne miejsce. Nawet bez deski może być urokliwie (a z deską marzenie).
Na koniec jeszcze kilka słów o warunkach pogodowych.
W pierwszym numerze FLIPA pisaliśmy o Skrzycznem w Beskidach, gdzie pogoda nie jest tak uciążliwa jak w Tatrach. Tu klimat jest bardzo ostry. Temperatura spada o 0,5 stopnia na każde 100 m. Zima w Tatrach jest długa, trwa od połowy października aż do początku maja. Wiatry są częste i silne. Szczególnie uciążliwy jest wiatr halny, wiejący z południa i ogrzewający się w miarę spadania w Rów Podtatrzański. w zimie halny topi śniegi. Nie można lekceważyć tych sił natury, bo może się to skończyć w łagodnej wersji np. odmrożeniem.
Mimo tak ostrych warunków za chęcamy Was do jazdy na Kasprowym Wierchu, do bliższego poznania tej wspaniałej polskiej góry.

Michał Trzebunia




Alik Jankowski

Radość, jaka ogarnia człowieka w Tatrach, najlepiej chyba wyrażają słowa poety:

Cudna złota jutrzenko wśród mroków granitu!
Senna za toko pośród spiętrzonych fal cieśni,
jasny kwiecie wśród lasu, cicha, słodka pieśni
wśród szumu trąb grzmiącego pod sklepy błękitu...

O halo górska! Oczy omdlały z zachwytu
twój widok roześpiewi duszę i roześni
i marzyć na twym łonie zielonym bezkreśniej
niż tam na czole skalnej piramidy szczytu.

Tu oczy obróciwszy ku złotemu słońcu
i ku białym obłokom na błękitnym niebie,
można świata za pomnieć i za pomnieć siebie

utopić całą duszę w wód i lasów szumie
i w tej upajającej bezkreśnej za dumie
chcieć śnić do życia końca i po życia końcu...

Kazimierz Tetmajer

Fot. Darek Zaród



Imię i nazwisko: Piotr „Kondor" Nowak
Data urodzenia: 13.07.77
Miejsce zamieszkania: Kraków
Szkoła: miesiąc temu skończyłem studia



Może na początku opowiedz o swojej firmie Kondor Wheels.

Na początku koła były tylko dla mnie i dla moich kumpli. Potem był pierwszy sklep no i stało się, powstała firma Kondor. Istnieje od 1996 roku. Na początku, przez pierwsze 2 lata produkowała kółka tylko do rolek, potem doszły koła do deski. Obecnie produkuje koła tylko do deski i sporadycznie ciuchy.



Ile jest modeli kółek Kondor Wheels?

W tym sezonie były cztery, z tego jeden Pro model Przemka Cymbalskiego



Czy masz team?

Tak, na razie są w nim dwie osoby Przemek i Tomek „Hołek" Dwożak, ale wkrótce powiększam team o kolejne dwie, oni też na pewno będą mieli swoje pro modele

KONDOR

Wiem, że kiedyś jeździłeś na deskorolce, dlaczego przestałeś?

Dlaczego? Tak do końca to nie wiem. Pewnie dlatego, że zacząłem jeździć na rolkach i tak już zostało. Nie znaczy to jednak, że nie jeżdżę na desce wcale. Czasami pożyczam od kumpli deka, jak jesteśmy na skateparku. Trików się nie zapomina, poza tym zawsze jest taka sama frajda, jak coś siądzie. A tak... między nami to znowu jestem na kupnie deski.

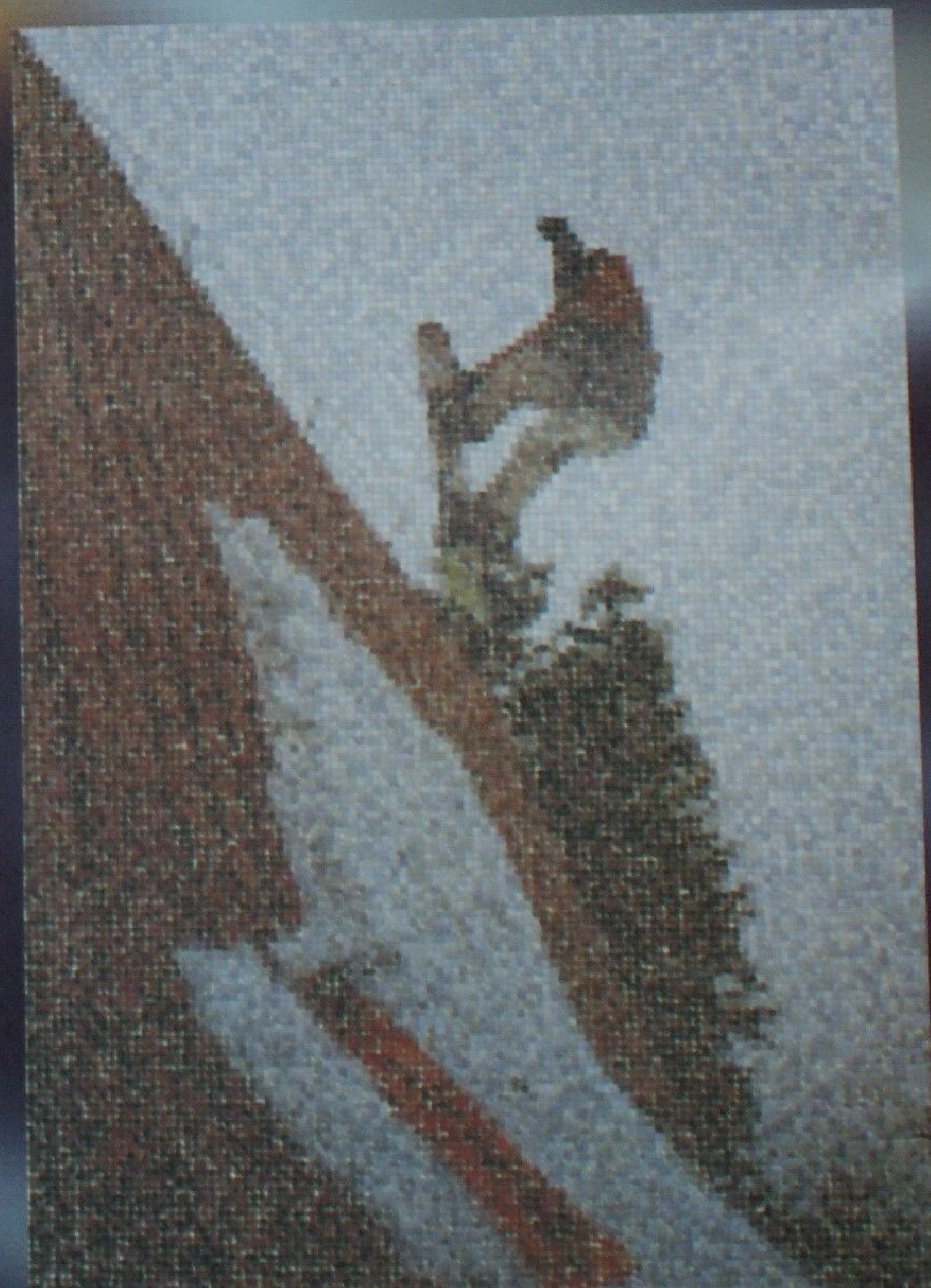
Chyba jako pierwszy w Polsce otworzyłeś snow park, jak wpadłeś na taki pomysł?

Pomysł przyszedł sam, może dlatego, że co sezon wspólnie z kumplami budowaliśmy po kilkanaście skoczni w różnych miejscach, tracąc przy tym cenny czas jaki mogliśmy wykorzystać na skakanie. A teraz przychodzimy i od razu jeździmy, czasami tylko coś zmieniamy, na pewno nie tak często jak dawniej. Poza tym, super jest jeździć gdzieś, gdzie ma się wybór poręczy i skoczni.



Czy ciężko było zrealizować pomysł wybudowania snow parku?

Nie było tak źle. Jedynym kłopotem jak do tej pory były poręcze i ratrak. Z obydwoma sobie poradziliśmy. Poręcze wspólnie z kumplami wytargaliśmy na górę i wkopaliśmy je. Myślałem natomiast , że będą dużo większe problemy z ratrakiem, ale okazało się że pomysł snow parku spodobał się kierownikowi wyciągu w Koninkach i ratrak mieliśmy prawie zawsze, kiedy był potrzebny. Poza tym, znaleźli się sponsorzy: Airwalk, Cool Sport czy Malita.





Jak opiszesz bliżej ten snow park?

Jak wiesz w tym roku nie było zbyt dużo śniegu. Z tego powodu na początku sezonu był 3 metrowy







korner, skocznia, 3 poręcze i ławka, z których najdłuższa miała około 8 metrów . Dopiero pod koniec sezonu z kornera został usypany spory funbox , sama skocznie miała około 2 metrów a luka pomiędzy skocznią a spodem około 9 metrów.
Prawie przez cały sezon funkcjonował quarter, usypany na dachu małego domku który był około 300 metrów od snow parku.

Jakie było zainteresowanie snow parkiem?
Całkiem spore. Ale miejsce, w którym się znajduje nie jest zbyt dużych rozmiarów , zdarzało się więc że było trochę ciasno.



Jak długo jeździsz na snowboardzie?
No... 7 lub 8 lat

Gdzie i z kim najczęściej jeździsz?
Jak to gdzie - w Koninkach, tylko czasami jadę gdzieś indziej. Zawsze na weekend wyjeżdżam z Anią, a na snow parku jeżdżę z Piotrem i Tomkiem W, Długim, Pawłem, Kaletką , Cichym i innymi. Czasami wpada do nas ekipa z Myślenic (spoko kolesie)

Czy startujesz na zawodach snowboardowych?

Czasami, ale jak już, to tylko w SJ.

Chcesz kogoś pozdrowić?

Czemu nie. Anię moją przyszłą żonkę, Piotra, Tomka, Długiego, Neti, Betkę, Anetkę, Hołka, Cichego, Kaletkę i wszystkich kumpli z którymi jeżdżę na rolkach i na desce, no i całą moją zakręconą rodzinkę.

Dzięki.



Foto arch. Piotr Nowak

S P C

SUMMER CAMP

Dobra pogoda, dobry śnieg, zajebiste dziewczyny i wszędzie szczęśliwi camperzy - to wszystko to co można było zobaczyć i dotknąć na tegorocznym obozie SPC, czyli na najsławniejszym summer campie na świecie.



W tym roku zaczął się on 9 kwietnia i trwał aż do 13 sierpnia na lodowcu Hintertux w Austrii na wysokości 3250m. SPC oferowało w tym roku dwa halfpajpy (w tym jeden superpipe), około 10 skoczni o różnej wielkości, kilka quarterów, mnóstwo handraili (banany, łamańce, proste, długie, krótkie, skrzynki no i bramkę futbolową) a także co zresztą cieszyło się dużym zainteresowaniem Snowskate Park z odpowiednimi do tego celu handrailami i skrzynkami. Każdy legalny obozowicz miał możliwość skorzystania z usług trenerów, którymi zwykle są znakomici Pro riderzy. Myślę, że opcja spędzenia wakacji na jednym z najlepszych letnich obozów, jakim jest DSL SPC Camp, jest tą najbardziej właściwą dla wszystkich napaleńców, którzy chcą się czegoś nauczyć od najlepszych, czyli tak zwanych pro - a było ich tam wielu.

Baza obozu mieści się w Mayrhofen, około 20 minut samochodem z pod lodowca w dolinie Ziller. Każdy znudzony snowboarder (oczywiście po jeździe) jest w stanie znaleźć kilka interesujących go zajęć, jeśli pozwala mu na to jego budżet. Można było pojeździć na skateboardzie w parku płatnym (krytym) jak i free (w oczywiście gorszym), baseny, gokarty i paintball za jedyne 500 szyli (full opcja z pirotechnikiem). Pogoda w dolinie jest bardzo zmienna, bywały dni słoneczne jak i deszczowe z przewagą tych pierwszych.

A zaczęło się tak:

Pewnego pięknego dnia, siedząc na jednym z nudniejszych wykładów na mojej uczelni i niczego nie przeczuwając, zawibrowała moja kieszeń. Przeraźliwy dźwięk SMS-a, którego właśnie dostałem zwrócił uwagę całej grupy. Oczywiście udawałem, że to nie mój telefon i tak jak pozostali rozglądałem się wkoło szukając winnego. Po chwili gdy sytuacja się ustabilizowała i wszyscy powrócili do swych wcześniejszych czynności, wyciągnąłem telefon starannie to ukrywając i zacząłem czytać : „Extremalny zjazd górskimi żlebami! Nie boisz się? Chcesz poczuć dreszczyk adrenaliny? Jeśli tak to zgłoś się na Red Bull Out of Bounds!!! tel... itd. „ Pomyślałem : „nie boję się" i się zgłosiłem. Po wypełnieniu odpowiednich ankiet (ja i jeszcze14 podobnych osób) zostałem wybry na extremalną ekspedycje w Tatry do żlebu, na Giewont itp. Nagrodą dla pięciu najlepszych osobników za najbardziej karkołomny i efektowny zjazd był właśnie wymarzony czy też wypasiony pełniutki tydzień na SPC. Oczywiście znalazło się kilku napaleńców i ten wyjazd wygrało. Zorganizowano imprezę w klubie 'Nikita' na której odbyć się miało oficjalne ogłoszenie wyników. Impreza





była tak udana (był darmowy alkohol), że wysłannicy Red Bull'a zdecydowali się ufundować tygodniowy pobyt na letnim obozie SPC dla całej 15-osobowej ekipy!

Większość tych osób postanowiła opuścić nasz kochany kraj 2 lipca. Ja, Kamel, Mrówka i Marcelina także zrobiliśmy to w tym samym czasie. Po lekkim poślizgu czasowym udało się nam opuścić Bielsko. Pierwszym naszym celem była stacja benzynowa niedaleko skoczowa, na której Kamel naszprycował się energy drinkami i dopiero w Znojmie, na bezcłowej odpuścił i przekazał pałeczkę drivera. Po czym przywarł policzek do szyby i usnął jak dziecko. Ale jednak niepokój o jego samochód nie dawał za wygraną i niestety ten sen nie należał do najprzyjemniejszych. Po wielogodzinnej jeździe i kilku wpadkach drogowych w okolicy Wiednia dojeżdżamy do Mayrhofen. Wita nas piękna pogoda i same pandy na ulicach. Jedziemy dalej przez miasto i spotykamy Pepeka wypoczywającego i sączącego chłodny napój na ławce przed supermarketem. Po jakimś czasie dołącza się Iza i Sąsiad. Chwilę siedzimy, gadamy i również pijemy chłodne napoje. Tak miło spędzając czas czekamy, aż biuro obozu zostanie otwarte. Godzina 16, idziemy do biura gdzie spotykamy pozostałą część ekipy z Polski. Tam dostajemy adres naszego tymczasowego pobytu, przydział na jedzenie i jeszcze parę innych gadgetów. Gdy już wszystkie formalności zostały załatwione jedziemy do wskazanego hotelu. Każdy się rozpakował i szybko przystąpił do niwelowania zapasów, które nagromadziły się w wyniku krótkiego pobytu w sklepach wolnocłowych. Niestety zakupy te nie były zbytnio przemyślane bo deficyt na te towary pojawił się już dwa dni później.

Nadszedł kolejny dzień. Śniadanie podawano od godziny ósmej, więc jak przystało

na napaleńców, o dziewiątej każdy z nas miał to już za sobą. W pełni gotowi ruszyliśmy serpentynami do Hinter. W kasie kolejki mieliśmy odebrać nasze ski passy, ale o dziwo nie było nas na żadnej liście. Zanim doszliśmy do porozumienia z paniami w okienku minęło około godziny. W końcu bilety wydano nam jak to się mówi „na gębę". Zadowoleni wsiedliśmy do kolejki i się zaczęło : „zobaczycie, ja dzisiaj wyczesze....", „a ja..." itd. Po dojechaniu na szczyt, każdy z nas przywitał piękną pogodę i nie zwlekając ruszyliśmy prosto do snowparku. Przez chwile wydawało mi się, że jesteśmy w Japonii, bo liczba żółtych twarzy na stoku była przerażająca. Co drugi to skośnooki obywatel, a poziom ich jazdy i styl rozwalał wszystkich - co jeden to lepszy JP lub Peter. I w tedy uwierzyłem, że z kamikadze nie ma żartów. W tym roku twórcy i organizatorzy postarali się o całkiem bogatą kolekcje handraili, co zapewne cieszyło wielu początkujących i zaawansowanych rurkarzy. Jibbing staje się jakby nową dyscypliną snowboardową i niektórzy właściwie tylko po to tam przyjeżdżają. Ja sam uwielbiam jibbing, ale to co tam zobaczyłem, dało mi sporo do myślenia. Był pewien gość, niewiadomego mi pochodzenia, który dusił 450 na bs boardslide, przelatując 5 metrów i lądując na łamanego handraila o długości 7 może 8 metrów! I robił to! Wierzcie mi,





atmosfera na stoku stawała się wówczas gorąca. Natomiast królem skoczni okazał się chyba pewien Kanadyjczyk, który na taaakiej skoczni jakiej jeszcze w życiu nie widziałem (ponad 25m przeleciał na pewno) wykręcił switch 1080! A kiedy siedzieliśmy na leżaczkach niedaleko DJ'a zapodającego muzyczkę, podpatrywaliśmy Stephana Grubera wymiatającego jakieś 5 metrów ponad quarter.

I tak minął dzień, w którym dla nas największą rolę odgrywała zajawka. Po tak długiej przerwie (od 3 maja) nasze organizmy nie były w stanie zbyt długo wytrzymać. A wieczorkiem, gdy już wszyscy wypoczęli, przygotowano nam nad rzeką małą imprezkę integracyjną, połączoną z konsumpcją obiadu i różnych napoi. Impreza przebiegała całkiem przyzwoicie do czasu, gdy nasz kolega Andrzej namówił pewnego Słowaka, żeby podjechał z nim do hotelu, bo on zapomniał zabrać więcej 'sprzętu'. Po szybkim powrocie, Andrzej zaopatrzony w ogromne ilości alkoholu krzyknął : „Polish bar is open!" I wtedy się zaczęło! Tak pijanych Japończyków nie widziałem nawet w filmie. A z usług naszego baru mógł korzystać każdy i bez ograniczeń. Uwieńczeniem tego pięknego wieczoru stały się dwie panie, które niczego nie ukrywając, przy dźwiękach muzyki, pokazały tam wszystko co miały do pokazania.

Kolejny dzień na stoku okazał się być zdecydowanie lepszym od poprzedniego. Wynikało to z przyzwyczajenia się organizmu do tak długotrwałego wysiłku. A z każdym następnym było coraz lepiej. Jednak czwarty dzień jazdy przyniósł najlepsze rezultaty. Kamel zdążył już popaść w skrajną zajawkę i dusił te swoje 7dwa, a w porywach do dziewięć na skoczniach jakich w Polsce jeszcze nie było. Ja natomiast szlifowałem bs 5cztery i fr cork'a pięć4. Na wieczornym punk party daliśmy równie dobre show, robiąc z siebie punka z elementów wyposażenia kuchni i przyciasnawych damskich spodni. I znów zaskoczył nas Andrzej, bo podczas powrotu z party położył się w trawie, (a zapomniał, że był na nią uczulony!) i tak spuchł, że po 10 min wyglądał jak Mongoł.

Podczas weekendu nastąpiło lekkie załamanie pogody. W ciągu jednej nocy stopniało około 30cm śniegu. Park wymagał wielu poprawek, ale i z tym sobie poradzono. W niedzielę opuściła nas większa część ekipy, a my - Ja, Kamel, Mrówka i Marcelina - postanowiliśmy zostać jeszcze trzy dni. W tym czasie do Mayrhofen zjeżdżają się wszystkim dobrze znani Polacy z Warszawy i Bielska-Białej. To, co się działo w ciągu tych trzech dni, to już zupełnie inna historia, której ja nie potrafię opisać. Powiem tylko, że nocne pływanie w basenie, nocna jazda na rowerze to tylko mniej znaczące wydarzenia...

Tekst i foto. Marcin Kozłowski

Pierwotnie Metropolis Jam odbyć się miało 23 czerwca, niestety z powodu kiepskiej pogody cała impreza została przesunięta o tydzień.

W sobotę 30 czerwca od rana było ciepło i słonecznie. Na miejsce dotarliśmy ok. godziny 14. Łódź przywitała nas 30-sto stopniowym upałem i pięknym bezchmurnym niebem. Jednak po godzinie pogoda spłatała nam psikusa - zaczął podać deszcz. Pomyśleliśmy, że jam zostanie ponownie przełożony i udaliśmy się na dworzec z zamiarem powrotu do domu.



Skatepark 2 godz przed rozpoczęciem JAM'u

Metropolis

Na szczęście deszcz ustał, a chodniki i ulice powoli zaczęły przesychać. Zadzwoniliśmy do Tomka (organizatora jamu), który ku naszemu zadowoleni oświadczył, że Metropolis Jam się odbędzie.



Tadeusz 'GUTEK' Szymański

Na imprezę nie przyjechało zbyt dużo osób (zapewne zniechęconych zmienną aurą), ale mimo to mogliśmy podziwiać dużo fajnych triczków wykonywanych m.in. przez Tomka Kotrycha, Bartka Milczarka, Patryka Wrzoska, Tomka Franta, Tadeusza Szymańskiego.

Ogólnie nie było zbyt dużo osób, nie znaczy to jednak, że nie było na co popatrzeć.

Powinno być więcej imprez, na których spotykają się skaterzy z całej Polski po to aby wspólnie pojeździć. Nie każdy przecież lubi zawody, na których ma dwa minutowe przejazdy, podczas których musi udowodnić sędziom i publiczności, że potrafi jeździć na deskorolce. Na Metropolis Jam nikt nie musi nikomu nic udowadniać, tutaj wszyscy po prostu jeździli i fajnie się bawili.

Celowo nie rozpisywałem się na temat Metropolis Jam, odbył się on dosyć dawno. Czekamy na następne imprezy tego typu.



Tomek Frant

Jam



Tomek Kotrych



Tomek Frant

KONKURS

Nagrody zostały ufundowane specjalnie dla was przez firmę R i Syndrom.
W naszym konkursie może wziąść udział każdy, kto prawidłowo odpowie na 3 pytania oraz wypełnieni ankietę znajdującą się po drugiej stronie kuponu konkursowego. Aby poznać odpowiedzi na te pytania, wystarczy przeczytać dokładnie gazetkę, którą trzymacie w ręku i zakreślić odpowiedź A, B lub C. Ankieta na odwrocie pomoże nam w tworzeniu coraz lepszej gazety, która jest właśnie dla Was Drodzy Czytelnicy, i którą wspólnie z nami tworzycie. Wypełniony kupon z odpowiedziami oraz ankietą przysyłajcie na adres redakcji:

MAGAZYN "FLIP"
KONKURS
Ul. Krasnobrodzka 8 m.7
03-214 Warszawa

Do wygrania:

czapeczka firmy SYNDROM

t-shirt R

longsleeve R



1. Gdzie znajduje snowpark Kondora?
a) w Zakopanem
b) w Koninkach
c) w Szczyrku

2. Jakiej długości deski używa Bjorn Leines na raile?
a) 160
b) 156
c) 152

3. W jakiej zagranicznej gazecie można przeczytać o wyprawie amerykańskich skaterów do Polski?
a) Thrasherze
b) Boardzie
c) Slapie

(wypełnić drukowanymi literami)
Imię i nazwisko:..........................
Adres:.......................................
Tel. ....
e-mail.......... ....
Rozmiar ubrania...... ....



Ankieta

1. Skąd dowiedziałeś się o magazynie FLIP?
   a. Zobaczyłem w sklepie (Empik, skateshop. kiosk)
   b. Dowiedziałem się z internetu
   c. Dowiedziałem się od znajomych
   d. Inne ....

2. Gdzie kupiłeś FLIP-a?
   a. skateshop
   b. kiosk
   c. Empik
   d. Salonik Prasowy

3. Co zmieniłbyś w magazynie FLIP?
   a. więcej zdjęć
   b. więcej artykułów
   c. więcej wywiadów
   d. inne ....

4. Czy chciałbyś, aby magazyn FLIP zawierał więcej?
   a. zdjęć i artykułów o zagranicznych skaterach i snowboardzistach
   b. zdjęć i artykułów o polskich skaterach i snowboardzistach
   c. artykułów nie związanych z deskorolką i snowboardem
   d. inne ....

5. Czym się interesujesz?
   a. deskorolką
   b. snowboardem
   c. muzyką
   d. inne ....

6. Ile masz lat?
   a. poniżej 12
   b. 12-15
   c. 16-19
   d. 20-25
   e. powyżej 25

7. Jakiej słuchasz muzyki?
   a. hip-hop
   b. punk
   C. techno
   d. inna.......................

8. Jakie czytasz inne gazety?
   a. Klan
   b. Snowboard
   c. Machina
   d. inne...................

Wypełnioną ankietę wyślijcie na adres redakcji:

MAGAZYN "FLIP"

Ul. Krasnobrodzka 8 m.7

03-214 Warszawa



JAZDA

przechwalając się, mając spore doświadczenie, niejednokrotnie miałem okazję zaobserwować dosyć częste zjawisko, jakim są bolesne upadki (np. na lód przy railu czy lądowanie na płaskie, BIEDNE KOLANKA!!!). Zastanawiał mnie także fakt, jak to jest możliwe, że na prościuteńkim, prawie płaskim najeździe, pacjent leżał plackiem metr przed railem, z twarzą w śniegu.
W tym oto, bardzo krótkim rozważaniu, dążę do następującego morału: UCZULAM WAS I PRZESTRZEGAM, A NAWET PROSZĘ: NAJPIERW JAZDA-POTEM TRIKI! Nie od razu Kraków zbudowali! Każdy kiedyś zaczynał (ja i Ty Czytelniku, który podśmiewa teraz się pod nosem). Chodzi o Wasze zdrowie, bo z pewnością nikomu nie wyjdzie na dobre lądowanie głową w lód lub na płaskie, kiedy kolana są maksymalnie przeciążone.
Dobra umiejętność jazdy (w każdym terenie i w każdych warunkach: lód, świeży puch) pomoże wam w szybszym nauczeniu się wymarzonych trików. Dzięki opanowaniu tej sztuki, dobrze najedziecie na rail czy skocznię (nie przewrócicie się, gdy trzeba będzie lawirować pomiędzy drzewami), odpowiednio wybijecie się, zrobicie trik, wylądujecie i czyściutko odjedziecie. Nic wspanialszego!



Śmieszy mnie sytuacja, kiedy moja dziewczyna opowiada mi, że jakiś koleś chciał ją poderwać na stoku, usiłując przyszpanować jakimś skokiem, a kilka minut temu widziała jak ten sam koleś leżał na wyciągu orczykowym prawie zerowym nachyleniu. No cóż...
Poza tym, jazda, sama w sobie, może być bardzo przyjemna, no i hardcorowa.
Tak więc, pamiętajcie: najważniejsze jest opanowanie podstaw, czyli wyczucie deski i jej ujarzmienie, a to, w jaki sposób wykorzystacie tą cenną umiejętność potem zależy tylko od waszej wyobraźni.
I jeszcze jedna ważna rzecz: nikt, lepiej od was samych nie wytłumaczy wam jak należy skręcić. Wszystko działa na zasadzie prób i błędów. Nie poddawajcie się i nie idźcie po dwóch upadkach do baru! Czas i praktyka robi swoje. A naprawdę warto!

Recenzje filmów

art bars subtitles and seaqulls

Jest to najnowsza produkcja firmy Foundation. Triki na tym filmie są takie same jak na każdym innym, jest jednak pewna różnica, w większości są one wykonywane na railach (jak już się zdarzy murek to jest to raczej mur przy i to przy niezłych schodach), na wszelkiego rodzaju gapach lub ze schodów. W filmie występują między innymi: skośnooki DANIEL SHIMIZU, który szczególnie upodobał sobie różową rurkę przy 15-sto stopniowych schodach, JUSTIN STRUBING prezentujący ładną techniczną jazdę na dużej prędkości i na dużych "przeszkodach", JON WEST większość jego przejazdu została nagrana nocą, w jego przejeździe szczególnie spodobał mi się trik, którego nazwy niestety nie znam. Nazwałbym go backside na fakie smith grind, ale nie wiem. Oczywiście na filmie Foundation nie mogło zabraknąć MIKA RUSCZYKA i KRISA MARKOWICHA. Pisanie co robili nie ma większego sensu, sens ma raczej napisanie czego nie robili. Nie robili oni trików prostych, niskich, brzydko czy nie pewnie wykonanych. Po przejeździe Krisa są napisy, jednak nie oznacza to końca filmu. Po napisach mamy jeszcze trochę jazdy i upadeczków. A na samym końcu jest krótki horrorek (jeżeli można to tak nazwać) zrobiony przez Jona Westa.



Paweł Jankowski

Transworld Sight Unseen



Kolejny film transworlda nie różni się pod względem montażu od poprzednich. Na początku jest tradycyjnie dobre intro, potem zaczynają się przejazdy skejterów. Jako pierwszy pojawia się John Cardiel który ma naprawdę oryginalny styl, potem techniczny ale równie zajebisty przejazd Henry'ego Sancheza. Dalej możemy zobaczyć nowego rajdera Elementa Tosha Towned oraz Heath'a Kircharta. Każdy znajdzie coś dla siebie. Nie ma się do czego przyczepić chyba tylko do tego, że film zrobiony jest według tego samego schematu co poprzednie. Bardzo dobra muzyka.
Paweł Pracz

Real to reel



Obejrzawszy ten film stwierdziłem, że jest naprawde niezły. W nowej produkcji firmy Real oglądamy przejazdy 10 skejterów, z których najbardziej znani to Cairo Foster, Keith Hufnagel i oczywiście Mark Gonzales.
Przeważają raczej techniczne triki ale są bardzo efektowne. Film jest ciekawy, dobrze zmontowany, niezła muzyka, od czasu do czasu są jakieś śmieszne akcje, czy oldskulowe triki Gonzalesa, poza tym nie jest długi i nie wieje nudą. Każdy robi murki, schody i poręcze. To wszystko daje nam zajebisty film w którym moim zdaniem niczego nie brakuje. Naprawdę warto obejrzeć.



Pierwszą miejscówką skatową, jaką wam opisaliśmy był warszawski Grób Nieznanego Żołnierza. Jest to miejsce, o którym wszyscy już słyszeliście, i pewnie większość z was miała okazje tam pojeździć. W tym numerze postanowiliśmy przedstawić wam coś zupełnie innego

BASEN

- miejscówkę - o której większość skaterów nigdy nie słyszało, a już na pewno jej nie widziało. Mowa o zwykłym basenie przeciwpożarowym znajdującym się na warszawskim Bródnie. Trudno jest dokładnie opisać lokalizacje miejscówki, ponieważ aby na nią dotrzeć, musimy uważnie przejść przez tory kolejowe, później na przeszkodzie stają nam krzaki, a na samym końcu musimy pokonać przez płot. Na pewno warto napisać, że jadąc z centrum autobusem numer 524 - musimy wysiąść na przystanku Bartnicza (drugi przystanek po zjeździe z mostu Grota - Roweckiego). Na tym samym przystanku wysiadamy jadąc autobusami 118, 126, 140, 318, 326, 416, E-3. Gdy już dostaniemy się na miejsce naszym oczom ukazuje się basen, którego ścianki tworzą długie, strome i szerokie banki. Chyba najfajniejsze w opisywanej miejscówce jest to, że biorąc najazd z jednej ścianki mamy wystarczającą prędkość, aby zrobić trik na drugiej. Basen ma jeszcze jedną istotną zaletę. Jest nią klimat, jaki stwarza najbliższa okolica miejscówki. Kilka starych, opuszczonych hal, budynków mieszkalnych, a wszystko to otoczone jest torami kolejowymi, po których co pewien czas przejeżdżają pociągi. W tle widoczne jest warszawskie blokowisko. Jest to chyba jedyny element widoczny z miejscówki, który przypomina nam o tym, że znajdujemy się w wielkim mieście tętniącym życiem. Na pewno klimat ten skutecznie zniechęci do odwiedzenia basenu osoby, które trochę obawiają się miejsc, gdzie rzadko kiedy spotka się żywego ducha. Pewnie niektórzy z was, po przeczytaniu tych kilku zdań, dziwią się dlaczego opisujemy taką miejscówkę. Są dwa istotne powody:



Karol Furmańczyk

1) Nigdy wcześniej nie widziałem takiego banku. Zazwyczaj kiedy już natrafimy na jakiś bank (nawet w skateparku) to jest on albo za wąski, albo nie ma najazdu, albo za stromy, albo niezbyt stromy; a ten wydaje mi się w sam raz. Oczywiście niektórym miejscówka ta nie przypadnie do gustu, chociażby dlatego, że ścianki basenu dla skaterów nie jeżdżących wcześniej na banku mogą być za strome.



Paweł Jankowski

2) Jest to miejscówka, którą miałem pod nosem kilka lat, a nic o niej nie wiedziałem. Jest bardzo wiele miejsc, gdzie można fajnie spędzić czas jeżdżąc na deskorolce. Niestety sporo z nich jest jeszcze nie odkryta przez skaterów. Basen jest jednym z wielu dowodów na to, że tak jest. Można też znaleźć całe mnóstwo miejsc, gdzie można by było jeździć, gdyby komuś się chciało trochę popracować. Myślę, że tej teorii nikt nie powinien podważyć, ponieważ z własnego doświadczenia wiem, że jest w 100% prawdziwa.

Miejscówkę naprawdę warto odwiedzić. Polecam ją przede wszystkim skaterom, którzy już wcześniej mieli do czynienia z różnego rodzaju bankami. Z drugiej strony osoby trochę wstydliwe, które w przeszłości nie jeździły na tego rodzaju konstrukcji, mogą sobie poćwiczyć jazdę bez niepotrzebnych docinek ze strony bardziej doświadczonych skaterów (po prostu na basen przychodzi bardzo mało ludzi).

Paweł



Piotrek Kiełb



Droga na basen.



Widok na basen.





Karol Furmańczyk

Zdjęcia: Monika i Paweł

SNOWSKATE

Na pewno niejedni z Was słyszeli o czymś takim, jak snowskate. Nie jedni słyszeli, ale niestety rzadko kto miał okazję wypróbować lub nawet widzieć na własne oczy snowskata. Ja miałem taką okazję i dlatego postaram się przybliżyć Wam drodzy Czytelnicy ten wspaniały, i jakże ekscytujący wytwór ludzkości.

Jak sama nazwa wskazuje SNOWSKATE jest pewnym alternatywnym rozwiązaniem pomiędzy snowboardem (SNOW), a deskorolką (SKATE). Jednym słowem, coś dla tych, którzy lubią wyszaleć się na białym puchu, oraz dla tych, którzy miłują jazdę na deskorolce w miejskiej atmosferze.

Jeżeli chodzi o sam wygląd i budowę, to łączy on ze sobą kształty i wymiary deskorolki oraz giętkość (dosyć sporą) i wytrzymałość deski snowboardowej. Nie ma za to wiązań. Zamiast tradycyjnego papieru (jak w deskorolce) mamy gumę, która nie pozwala abyśmy ześlizgnęli się z deka, mamy dzięki temu dobrą „przyczepność". Pod spodem, snowskate'y różnych firm mają różne rozwiązania. Jedne mają bezpośrednio pod spodem ślizg (nie taki jak w snowboardzie, ale zachowujący jego właściwości), inne coś w stylu big-foota (czyli krótką nartkę), jeszcze inne - coś na wzór traków, w których zamiast kółek znajdują się małe nartki. Te ostatnie produkowane są przez firmę Fuse, która swoją pełną kolekcje wypuści dopiero na sezon 2002/2003.

Jak już wspomniałem, na górze deka jest guma, która, aby zachować swoje właściwości zobowiązuje nas do posiadania obuwia również z gumową podeszwą (co, chyba, nie jest wymogiem z kosmosu). Nie jest nigdzie napisane, że jak nie masz butów snowboardowych, to nie możesz pojeździć na snowskacie. Wystarczą zwykłe trampki lub skateshoes'y. Jedyną niedogodnością obuwia nie snowboardowego może być to, że zwykłe butki mogą dosyć szybko przemoknąć i trzeba będzie iść do domu je zmienić. To samo dotyczy ciuszków.

Nie ma sensu opisywać gdzie można jeździć na snowskacie i jakie można robić triki, bo wszystko zależy tylko i wyłącznie od waszej wyobraźni. Oglądając jakiś nowy film skatowy lub snowboardowy widzimy triki, które parę lat temu nawet nam się nie śniły. Na pewno tak samo będzie ze snowskatem. Wszyscy dobrze wiemy, że możliwości są nieograniczone.

Ceny snowskatów w USA wahają się od 100 do 225 dolarów. Nie jestem pewien ile będą kosztowały u nas, ale z tego co się orientuję to od ok. 400 do 800 złotych. W Polsce na pewno dostępne będą snowskaty Premiera i Burtona (produkcją snowskatów zajęło się wiele firm, ale nie wiem, czy będzie można kupić w Polsce deseczki innych producentów).

Warto dodać, że pierwszą firmą, która zajęła się produkcją snowskatów jest firma PREMIER, którą założył trzy lata temu Andy Wolf.

No cóż, to chyba na tyle. Nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Wam Drodzy Czytelnicy powodzenia w odnalezieniu siebie samych i swojego miejsca na tym świecie. Być może snowskate pomoże Wam w tym.

Powodzenia i pamiętajcie:

„......it's all about having fun and nothing more......"

Foto: arch. Premier



Historia Zespołu



78



80

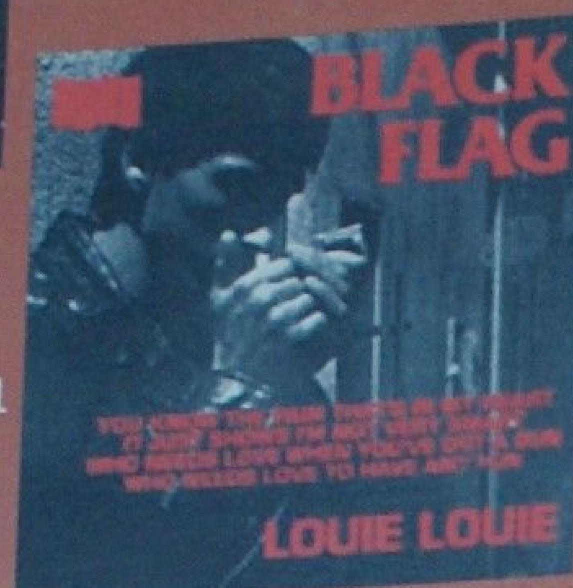
W 1977 roku powstaje zespół o nazwie **PANIC**, którego założycielem jest Greg Ginn. Za sprawą brata Grega, latem 1978 kapela zostaje przemianowana na **BLACK FLAG**. Pierwszym wokalistą zostaje Keith Morris, na basie pomyka Chuck Dukowski, na gitarze Greg Ginn , a na bębnach poci się Brian Migdol. Wkrótce Morris odchodzi i zakłada **CIRCLE JERKS** (zespół ten nagrał specjalnie utwór do jednego z filmów **THRASHERA**), a pałeczkę po nim przejmuje Ron Reyes. Jeszcze w 1978 roku wychodzi legendarny singiel pt. "Nervous Breakdown". Fanom **TUM YETO** ten tytuł na pewno obił się o uszy, w końcu **FOUNDATION** wydało film pod tym samym tytułem, gdzie można usłyszeć BLACK FLAG.



81

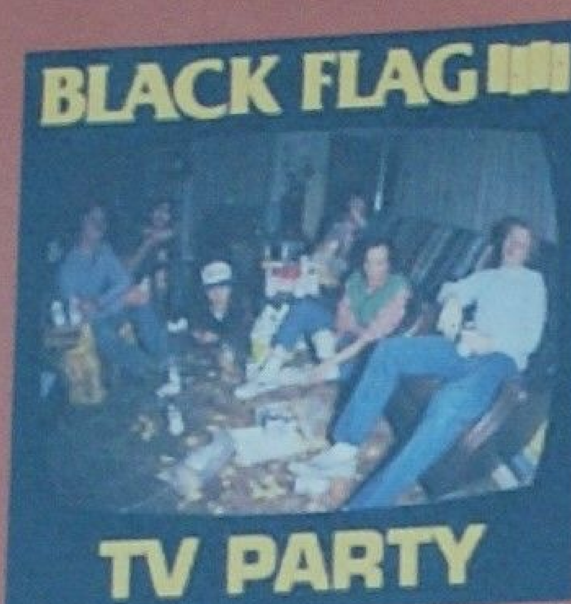


82

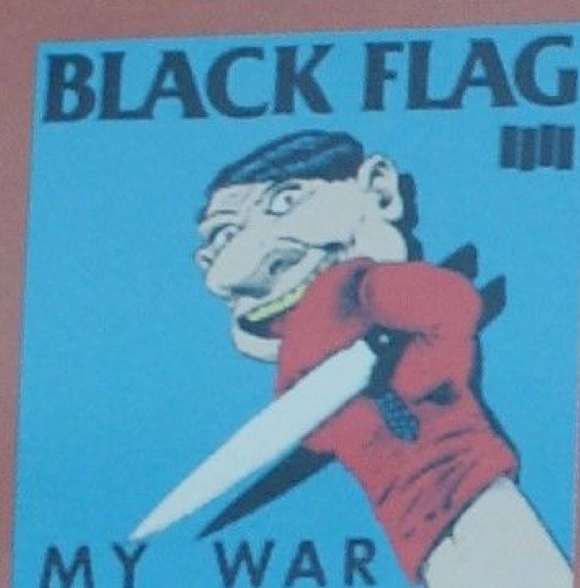


81

W 1979 wychodzi epka pt. "Jealous Again", w której za perkusją zasiadł Robo (później **MISFITS**). Następnie BLACK FLAG pozbawione zostaje wokalisty, staje się zespołem instrumentalnym, lecz nadal koncertuje. Za namową Chucka Dukowskiego nowym wokalem zostaje Dez Cadena , z którym grupa nagrywa epke pt. "Six Pack". Ma on jednak problemy z głosem i na nowego wokalistę wskazuje Henry'ego Garfielda (Rollinsa) ze **STATE OF ALERT**, a sam przerzuca się na gitarę.



82



83

W 1981 roku zostaje nagrany debiutancki LP "Damaged" z Billem Stevensonem z **DESCENDENTS** na perkusji (ostatnimi czasy zespół można było podziwiać na **VANS WARPED TOUR**).

W 1983 odchodzi Dez Cadena i tworzy DC 3, a zaraz po nim z zespołem rozstaje się Dukowski. W trzyosobowym składzie BLACK FLAG nagrywa album pt. "My War". Następne albumy w kolejności to : "Family Man", "Slip It In", "Loose Nut", "In My Head" oraz epka "Process Of Weeding Out", w których basistą jest Kira Roessler z DC 3.



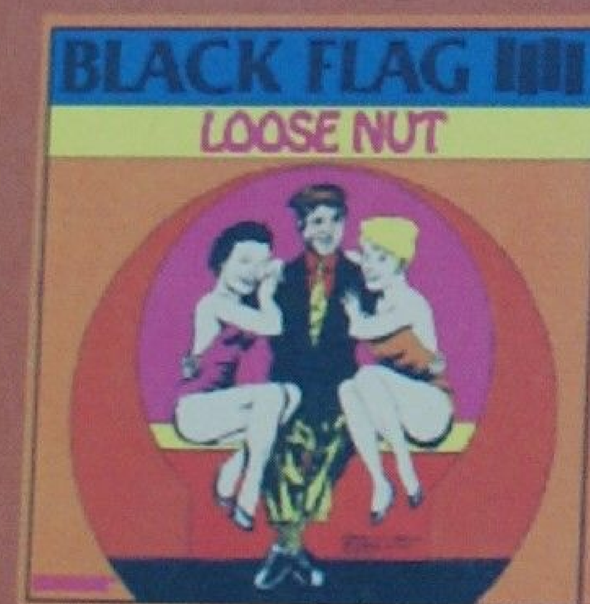
83



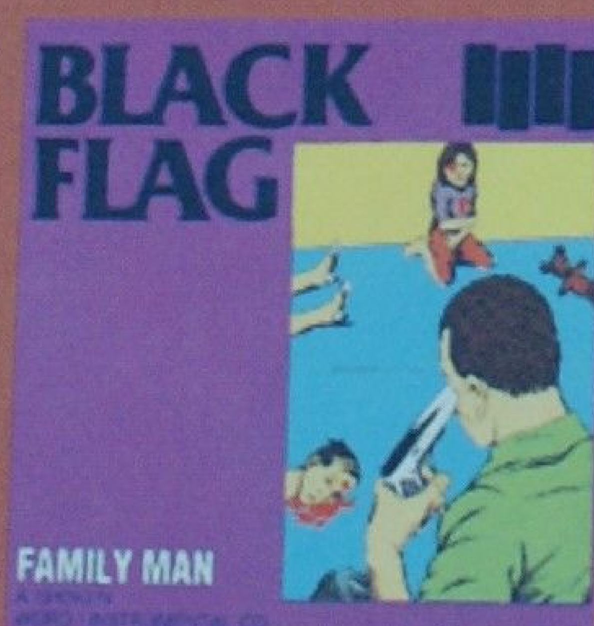
83

W 1985 wychodzi album "Whos Got The 10 ″?". Mniej wiććej w tym czasie z zespoûu odchodzi Kira. Koniec BLACK FLAG nastćpuje w sierpniu 1986 roku. Henry Rollins zakłada **ROLLINS BAND**, a Greg Ginn kapelę o nazwie **GONE, GONE**.

Dawid Ryski



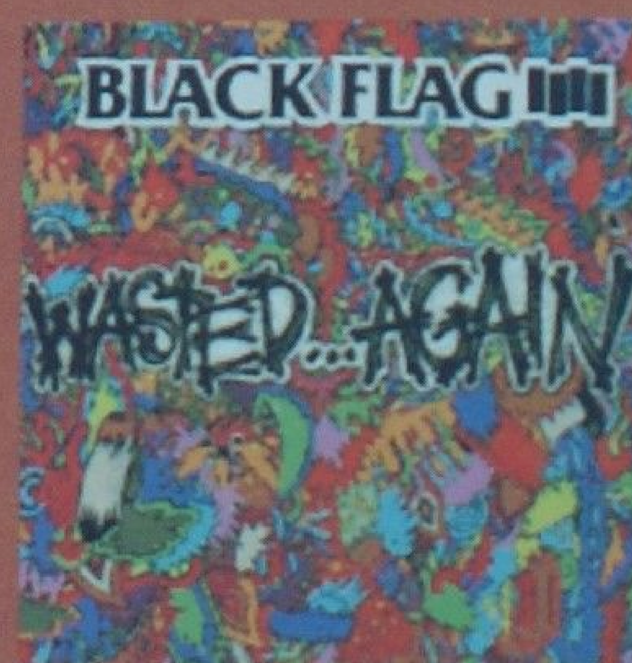
84



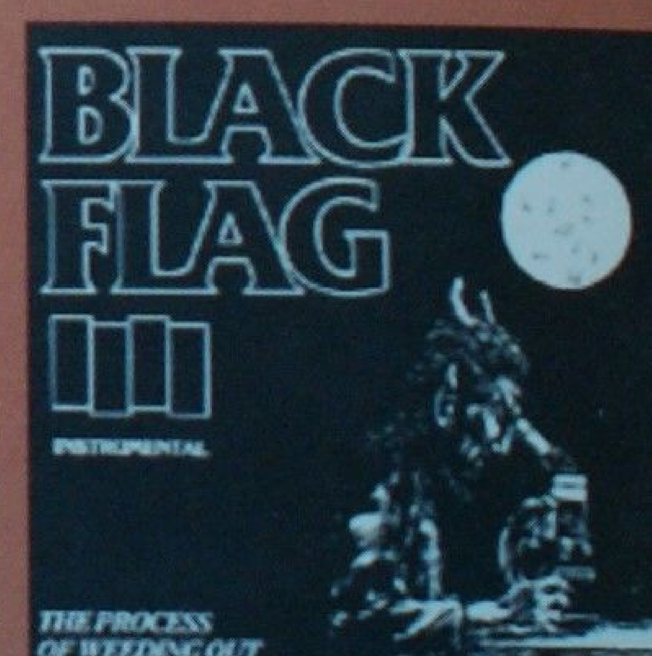
84



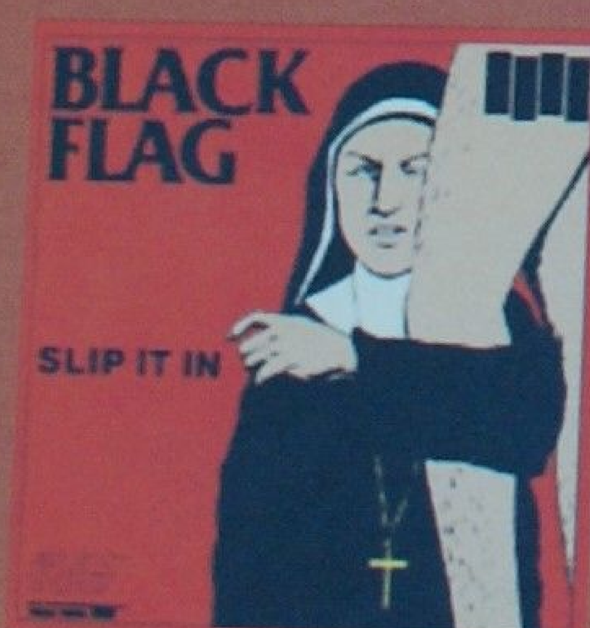
86



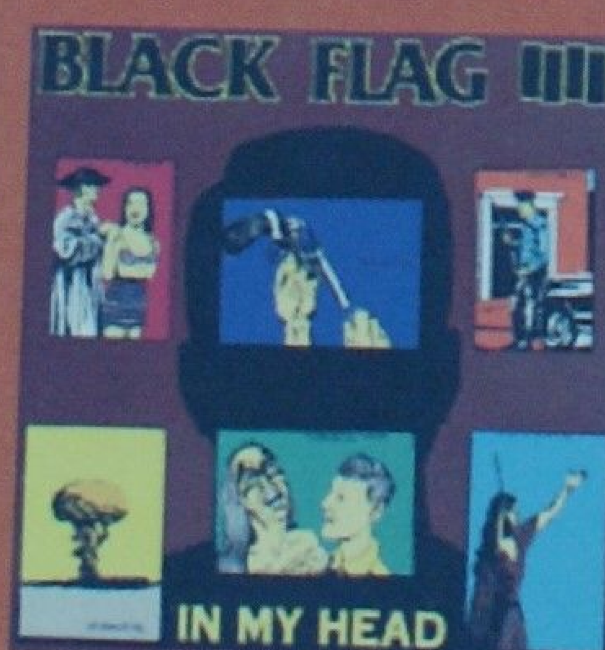
87



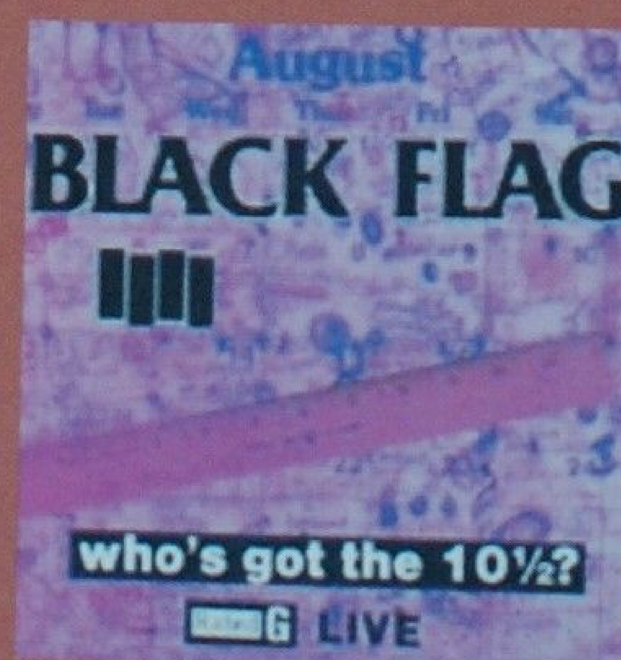
85



84



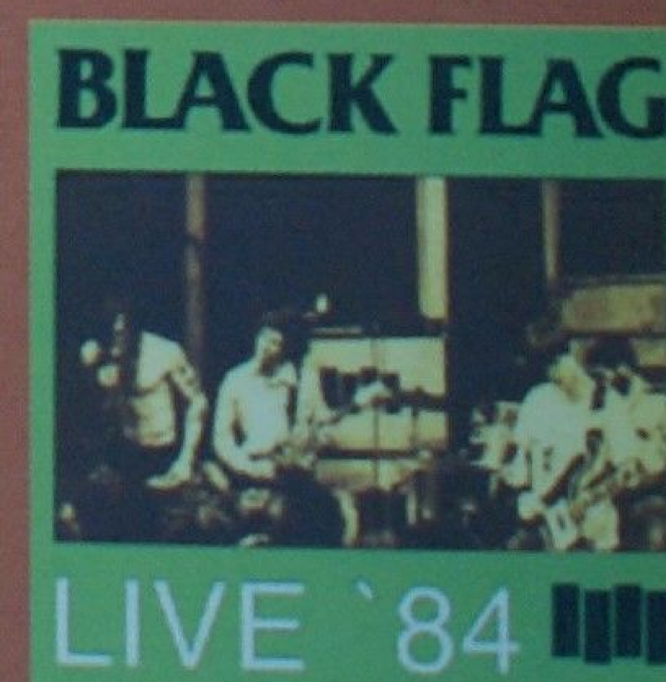
85



86



89



84



Zapraszamy na koncerty patronowane przez magazyn FLIP
HIP-HOP NIGHT **oraz** "Lenght of time"

Dziękujemy naszym reklamodawcom:

* CORMAX



* MALITA



* KONDOR



* R



Gdzie kupić magazyn FLIP

Bielsko-Biała:
PRO SPORT ul. Broniewskiego 29c
PARTNER SPORT ul. Milusińskich 2
Gdynia:
METROPOLIS al. Waszyngtona /C.H. Gemini/
Łódź:
METROPOLIS ul. Piotrkowska 80 /w bramie/
Opole:
SKATE CITY ul. Ozimska 14-16 DH Rzemieślnik lok23 /II piętro/
Warszawa:
DSK ul. Nowogrodzka 6a
MEGA PLAST ul. Rakowiecka 9
METROPOLIS Rondo Jazdy Polskiej pasaż pod ul. Waryńskiego lok. 24
Zakopane:
SKATE SHOP ul. Krupowki 2